

# Hurkacz rzucał rakietą

Ukazuje się od 1945 roku

czwartek, 28 marca 2024

NR 63 (17873)

# Sport



Fot. PAP / Marcin Cholewicki

czytaj na str. 15

# Czas radości



Fot. Paweł Andrzejewicz/PressFocus

Na długo zapamiętamy te obrazki: interwencję Wojciecha Szczęsnego równoznaczną z awansem do finałów Euro 2024, pełen szczęścia „nalot” na niego całej polskiej ekipy, Roberta Lewandowskiego odwróconego tyłem w trakcie ostatniego - walijskiego - rzutu karnego, hymn odśpiewany przez piłkarzy i kibiców... Słowem - mieliśmy we wtorek czas radości. Czy to zapowiedź kolejnych takich chwil?

czytaj na str. 2-5



Fot. Lukasz Sobala/PressFocus

**Górnik wykupi Kozukiego?**

czytaj na str. 7



Fot. Krzysztof Dzierżawa/PressFocus

**Nowe porządki w Podbeskidziu**

czytaj na str. 9



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

**Takich emocji dawno nie było**

czytaj na str. 14

## Z DRUGIEJ STRONY

Michał  
ZichlarzEkskluzywne  
grono

W przeszłości nasza reprezentacja miała dobre okresy, bo przecież w finałach mistrzostw świata graliśmy cztery razy z rzędu w latach 1974-86. Tacy Szkoci byli nawet lepsi od nas, bo zaliczyli pięć kolejnych mundiali (1974-90), tyle tylko, że oni ani razu nie zdołali wyjść z grupy, a my w naszym dobrym okresie dwukrotnie byliśmy na podium MŚ (1974, 1982). To pamiętamy.

Teraz na długo będziemy pamiętać o ekipie, w której grają tacy piłkarze jak np. Wojciech Szczęsny, nasz bohater z Cardiff. Jego występ przeciwko Walii przypomniał to, co było na mistrzostwach w Katarze pod koniec 2022 roku, kiedy łapał karne, bronił nas w kolejnych sytuacjach, co potem poskutkowało awansem do 1/8 finału i tytułem Piłkarza Roku. Do tego nie można zapomnieć o kapitanie Robertcie Lewandowskim. Dla nich finały Euro będą już piątą dużą futbolową imprezą z rzędu! Jest to dla naszej piłki wyróżnienie, bo grono reprezentacji, które także grały w pięciu kolejnych imprezach, nie jest przesadnie duże.

W tym gronie są najmożniejsi w europejskim i światowym futbolu. Byli mistrzowie świata i Europy, czyli Francuzi, Niemcy, Hiszpanie. Jest też Anglia, Portugalia, Belgia, Chorwacja, a także Szwajcaria. No i my, ostatni finaliści Euro 2024. W tym gronie brakuje np. Włochów, których nie było ani na mundialu w Rosji, ani w Katarze, nie ma silnej Holandii czy Danii, o innych nie wspominając. To jest powód do zadowolenia, satysfakcji, bo pokazujemy, że liczymy się w wielkim futbolu.

To, co było po mundialu w Katarze, kłótnia o premie, kolejne zawirowania z selekcjonerami czy kompletnie nieudane eliminacje do turnieju w Niemczech, oddzielały grubą kreską. Wraz z trenerem Michałem Probiezerm przyszło nowe, przez co teraz cieszymy się z awansu po naprawdę twardej walce na Wyspach. Jak pisaliśmy przed meczem, każdy scenariusz był tam możliwy, a skończyło się na tym bardzo prawdopodobnym, czyli konkursie karnych. Wyszliśmy ze starcia zwycięsko i jedziemy do Niemiec, a za naszą reprezentacją ruszy pewnie reszta fanów biało-czerwonych. Nasi kadrowicze mogli liczyć na solidne wsparcie na City Cardiff Stadium, będą też mogli liczyć na podobny doping podczas meczów w Hamburgu z Holandią, w Berlinie z Austrią i w Dortmundzie z Francją. Grupa jest mocna, ale czego innego można się spodziewać po Euro? Chcesz się liczyć w futbolowym świecie, musisz wygrać nawet z najmocniejszymi. Po barażach w ścieżce A można stwierdzić, że wróciła wiara w nasz narodowy zespół. Trener Probiez gwarantuje stabilność. Głupich ruchów z jego strony na pewno nie będzie. Na Euro, jak to było przy okazji startu z Estonią i Walią, pojedają ci, którzy są w formie i grają. Nie będzie ciągnięcia nikogo za uszy.

W obu meczach barażowych - czy takie personalne zestawienie się komuś podobało, czy nie - zagrał w tym samym ustawieniu i składzie. To ważne dla pewności siebie zawodników i drużyny. Teraz przed nami dwa mecze z innymi finalistami Euro. 7 czerwca zagramy z Ukrainą, a trzy dni później z Turcją. Potem już turniej... I wiadomo, jakie jest zadanie - wyjście z grupy, jak na Euro 2016, jak na mundialu w Katarze. A potem... zobaczymy! Najważniejsze, że jesteśmy w europejskiej elicie!

Otworzył  
bramę raj

Rozmowa z trenerem **Bogusławem Baniakiem**, trenerem m.in. Pogoni Szczecin, Lecha Poznań, Warty Poznań, Zawiszy Bydgoszcz i Miedzi Legnica



Fot. Rafał Rusek/PressFocus

**Pana starszy syn, Bartek, był na trybunach stadionu w Cardiff i oglądał popisy biało-czerwonych na boisku. Miał pan już okazję rozmawiać z nim na temat wtorkowego meczu?**

- Na meczu miał być też mój młodszy syn Michał, ale wezwaliśmy go obowiązki służbowe. Z Bartkiem rozmawiałem po meczu, był zachwycony panującą atmosferą na Cardiff City Stadium. Przy okazji nadmienię, że na największym obiekcie w stolicy Walii, Millennium Stadium, mogącym pomieścić ponad 70 tysięcy kibiców, swoje mecze rozgrywa rugbyści. Bartek, który ma podwójne obywatelstwo, polskie i walijskie, siedział pomiędzy kibicami dwóch drużyn i miał rozdarte serce. Fachowymi uwagami się ze mną nie podzielił, bo jego bardziej interesuje kibicowska otoczka. Zresztą jest w stowarzyszeniu kibiców rugby i tę dyscyplinę sportu zna lepiej. Oczywiście cieszył się ze zwycięstwa naszej drużyny narodowej, ale zadowolony - mimo braku awansu na finały mistrzostw Europy w Niemczech - byli również jego koledzy z Walii. Jak mi powiedział, po wtorkowym meczu zgodnie twierdzą, że piłka nożna wróciła do Walii.

**Selekcjoner Michał Probiez w porównaniu do meczu z Estonią nie dokonał żadnej zmiany w wyjściowej jedenastce. Był pan zaskoczony tą decyzją?**

- Michał Probiez wywodzi się z ligowej piłki, bo przecież kilka klubów prowadził. Zna doskonale zasadę, że zwycięskiego składu się nie mienia, więc spodziewałem się właśnie takiego ruchu, takiej



Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Wojciech Szczęsny obronił rzut karny egzekwowany przez Daniela Jamesa.

decyzji z jego strony. To były z jego strony szachy, misternie przygotowany plan. Myślał jak zneutralizować największe atuty przeciwnika, obserwował swoich podopiecznych w trakcie treningów itp. Na pewno jakiś procent tego sloganu o niezmiennianiu zwycięskiego składu znalazł się w jego myśleniu i planie gry. Na pewno bardzo pomógł mu Hubert Małowiejski, który jest analitykiem i rozszyfrował Walijszczyków oraz trener bramkarzy, Andrzej Dawidziuk. Na pewno wyłapali to, że boczni obrońcy rywali są słabsi od stoperów, w pojedynkach są gorsi i wpuszczają przeciwników w boczne sektory boiska.

**Podobno zwycięzców się nie sądzi, ale mimo to poszukujemy dziury w całym. Jakie były pańskim zdaniem największe mankamenty w grze biało-czerwonych w meczu z Walią?**

- Oba zespoły prezentowały postawę boksera schowanego za podwójną gardą, bały się podjąć ryzyko, by nie stracić bramki. Z tego powodu najczęściej było pojedynków w środku boiska, obserwowaliśmy pewnego rodzaju paraliż

w grze ofensywnej. Zagrożenie było głównie po stałych fragmentach gry. Nawet Jakub Piotrowski był cofnięty, by wspomagać Bartosza Slisza. Brakowało mi w I połowie strzałów z dystansu, o które powinien pokusić się przede wszystkim Piotrowski. W mojej ocenie przełomowa w sposobie gry naszej drużyny była nieuznana bramka dla Walijszczyków pod koniec I połowy. Nie ukrywam, że w tym momencie serce mi zadrżało, ale włoski sędzia stanął na wysokości zadania, wytrzymał presję kibiców i nie uznał trafienia, bo ofsajd był. Niewielki, ale ewidentny.

**Z jakich elementów gry naszej drużyny narodowej, mogliśmy być zadowoleni?**

- Druga połowa pokazała, że do przerwy mecz był „uśpiony”. Gra obronna była więcej niż przyzwyczajona, większych błędów nie popełnialiśmy. W powietrznych pojedynkach lepsi byli Walijszczyki, ale Paweł Dawidowicz nie odstawał. Poza tym nasi środkowi pomocnicy „odblokowali” Piotra Zielińskiego, a po 20 minutach drugiej połowy przejęliśmy kontrolę nad meczem.

**Pomijając nawet obroniony rzut karny, w trakcie spotkania Wojciech Szczęsny co najmniej trzy razy uratował naszą reprezentację skórę i to on otworzył nam bramę do raj, czyli do finałów ME. Zgodzi się pan ze mną?**

- Bez dwóch zdań. Imponował stoickim spokojem w każdej sytuacji i pewnością interwencji, również na przedpolu. Widać, że „Szczena” jest zaangażowany w grę, a przede wszystkim jest w wysokiej formie. Doprawdy trudno przecenić jego wkład w awans do finałów mistrzostw Europy.

**Niektórzy tzw. eksperci po meczu z Estonią domagali się, by selekcjoner Michał Probiez w meczu z Walią posadził go na ławce rezerwowych. Nie spodobała im się reakcja bramkarza Juventus Turyn po straconym голу. Ma pan coś do powiedzenia tym „fachowcom”?**

- Wojtek po stracie gola z Estonią był wściekły, nie tylko na kolegów z drużyny, ale również na siebie. Zareagował bardzo emocjonalnie, widać było, że „kipi”. Bardzo przeżywał stratę tego gola. Ale to facho-

wiec pełną gębą, dlatego nie odważyłbym się posadzić go na ławce rezerwowych i wstawić między słupki Marcina Bułkę lub Łukasza Skorupskiego. A co miałbym do powiedzenia tym, którzy podważają jego klasę i kompetencje? Tylko jedno - powinni skoczyć z trampoliny na główkę do pustego basenu.

**Na łamach jednego z tabloidów znany polski jasnowidz Krzysztof Jackowski wywróżył przed meczem, że po jego zakończeniu Polacy będą płakali z rozpaczy, natomiast Walijszczyki będą świętować z powodu awansu do finałów ME. Jakimi słowami skwitowałoby to „prorocstwo”?**

- Mógłbym przypomnieć, jaki rezultat miały niektóre jego przepowiednie, gdy pomagał policji szukać zaginionych osób itp. Odpowiem inaczej - piłkarskich wizjonerów mamy zbyt dużo w strukturach PZPN, a także w grupie dziennikarzy, zwłaszcza młodego pokolenia. Pan Jackowski w futbolu nie zrobi kariery, więc lepiej, żeby dał sobie spokój.

Rozmawiał  
Bogdan Nather

# Nie było ważniejszego

Mecz w Cardiff był drogą przez mękę, ale Polakom udało się zdobyć ostatnie wolne miejsce na Euro 2024.

**Kazimierz Mochlinski z Cardiff**



Wszystko zależało od hymnów. Przed finałem baraży na Euro 2024 Mazurek Dąbrowskiego został wygwizdany przez kibiców gospodarzy i według Roberta Lewandowskiego to pobudziło polską ekipę.

## Walka na hymny

Po rzutach karnych polscy piłkarze szybko pobiegli do sektora, gdzie znajdowali się fani biało-czerwonych. Wspólnie zaśpiewali niemożliwego do ucieszenia Mazurka Dąbrowskiego i uczcili swój sukces. Połączenie reprezentacji z najbardziej oddanymi miłośnikami w walijskiej stolicy będzie zapamiętane na zawsze, bo spontanicznie i radośnie stworzono wydarzenie wyjątkowe i specjalne. Może gwizdy kibiców Walii podczas hymnu Polski wynikały z tego, że zależało im na awansie na kolejny wielki turniej. Byłyby to ich trzecie mistrzostwa Europy z rzędu, w dodatku po udziale w mundialu w Katarze. A może buntowali się przeciwko racom odpalonym przez gości podczas grania Mazurka. Choć te sztuczne ognie były w kolorze... czerwonym, czyli w barwach reprezentacji Walii! Przyjeźdźni zagrali natomiast cali na biało. Gwizdy były pewnie częściowo rewanżem Walijszczyków za podobne zachowanie polskich przyjeźdźnych na poprzednim meczu tych ekip, w Lidze Narodów 2022, gdy miejscowi fani dostali nieprzyjemną niespodziankę w postaci gwizdów i zagłuszania ich przez Polaków na własnym



Jak po raz kolejny podkreśliła historia – Polacy w Cardiff nie przegrywają!

stadionie. Walijszczyki swój piękny hymn zaśpiewali chóralnie przed meczem i powtórzyli to również po meczu, aby podnieść na duchu swych piłkarzy po przegraniu w tak okrutny sposób meczu o miejsce na Euro 2024. Zależało ono od jednego kopnięcia piłki i jednej skutecznej obrony bramkarskiej.

## Rankingowe zagwozдки

Walijszczyki walczyli przez całe 120 minut, a ich nowa, młoda drużyna dobrze spisała się w wyrównanym spotkaniu, czego można było się spodziewać od reprezentacji znajdujących się tuż obok siebie w rankingu FIFA. To, że Polska pokonała Walię, było może spowodowane tym, że brytyjski przeciwnik był w zestawieniu o jeden krok wyżej. Pokonanie Estonii jest znacznie mniejszym wyczynem, gdy bierze się pod uwagę jej niską lokatę – jest na 123. miejscu. Pytanie, czy naprawdę te rankingi mają znaczenie, jest tematem gorącej dyskusji, ale w tym wypadku ciekawe jest to, że Walia została wyprzedzona w grupie eliminacyjnej przez Turcję o niższej randze (35.), a Polskę przez Czechy (40.) i Albanie (64.). Można jeszcze wspomnieć sukces barażowy Gruzji – 77. reprezentacji na świecie.

## Wytrzymali presję

W Cardiff istotny był brak przewagi jednej czy drugiej drużyny. Po eliminacjach Polacy musieli przeżyć kolejną mękę. Człowi trenerzy, m.in. Pep Guardiola czy Mikel Arteta, twierdzą, że nie da się tego uniknąć, jeśli chce się osiągnąć sukcesy. Guardiola,

Arteta czy Juergen Klopp lubią, gdy ich zespoły mają kontrolę nad meczem. Tym razem ani jedna, ani druga drużyna nie mogła jej zyskać i raczej starała się uniknąć błędów, który dałyby przeciwnikowi przewagę. Było to trudne do oglądania. Mimo to rzadko przeżywa się spotkanie w takich nerwach. W domu można odejść sprzed telewizora, lecz na stadionie nie ma ucieczki od wielkiego napięcia i cierpienia, których intensywność rośnie z każdą mijającą minutą. A na trybunach jest o wiele gorzej niż na boisku... W opinii trenera biało-czerwonych Michała Probiecza największym atutem jego podopiecznych było wytrzymanie presji. Z takich wyczynów tworzą się dobre drużyny, więc może jest to recepta na lepszą przyszłość dla polskiej reprezentacji?

## Nie chcieli więcej Polaków

Wielką rzeczą jest przebranie stadionu pełnego muzyki i wsparcia dla Walii. Tego udało się dokonać ok. 1500 polskich kibiców, przy frekwencji 31876 widzów. Walijski ZPN (FAW) przyznał, że z łatwością zapelniliby sąsiedni, ponad dwukrotnie większy Millennium Stadium. Głównym powodem nieskorzystania z tej opcji było to, że Walijszczyki nie chcieli zapewnić rywalom... większego wsparcia polskiej publiki. Sporo kibiców z Polski przybyło do Cardiff nawet bez biletów i zebrało się w dużej liczbie przy hotelu reprezentacji. Wielu witało też autokar ekipy jadącej na stadion. Wszyscy kadrowiczowie podkreślali wdzięczność za gorący doping, mimo

otarcia się o przegraną. Tym samym Polska dołączyła do Gruzji i Ukrainy, które również wygrały baraże i zdobyła 24., czyli ostatnie miejsce na Euro. Dla biało-czerwonych będzie to 5. występ na mistrzostwach Europy z rzędu.

## Fundamenty dla Probiecza

Ostatni raz nie byli obecni na Euro 20 lat temu, w 2004 roku, uczestniczyli także w dwóch ostatnich mundialach. Ostatnio zabrakło im na mistrzostwach świata w 2014 roku. Udało się zakwalifikować mimo częstych zmian trenerów i zakończenia karier sporej części dawnych gwiazd reprezentacji. Dlatego sukces w Cardiff jest tym bardziej ważny, bo daje Probieczowi i jego odmłodzonej kadrze bezcenne fundamenty, na których będzie można budować lepszą przyszłość. Słuchać natychmiast krytykę sposobu, w jaki udało się to osiągnąć. Są skargi na niewidoczny jeszcze styl gry trenera. Probiecz przeciwstawił się walijskiej formacji 3-4-3 przez powtórzenie systemu 3-5-2 z meczu z Estonią, wybierając tę samą jedenastkę.

## Specjalista od karnych

Obie reprezentacje zdobyły dużo bramek w półfinałach baraży – Walia strzeliła 4 gole z Finlandią, a Polska strzeliła 5 Estonii. Mimo tego w pierwszej połowie na Cardiff City Stadium nie zdołały oddać żadnego celnego strzału, a niewiele zmieniło się aż do samych karnych. Polska przeszła całe 120 minut bez uderzenia na bramkę. Walia wbiła piłkę do siatki tuż przed przerwą, po głowce

Bena Daviesa, ale ulgę dał Polakom liniowy sygnalizujący spalonego. Tuż po przerwie, w 49 minucie, Kieffer Moore już myślał, że trafił na 1:0, lecz Wojciech Szczęsny dokonał czegoś niesamowitego. Bramkarz Juventusu niewiarygodnie obronił strzał w meczu, który – jak sam przyznał – z dużą dozą prawdopodobieństwa byłby jego ostatnim w kadrze, gdyby Polska przegrała. W tej sytuacji wybił się w powietrze, gotowy zostać bohaterem meczu, co potwierdził w decydujących karnych. Szczęsny wspaniale obronił strzał z 11 metrów Dana Jamesa i to wystarczyło, by zdobyć miejsce na Euro. Polak podtrzymał swoją dobrą dyspozycję z mundialu w Katarze, kiedy obronił dwa rzuty karne – w tym jeden Lionela Messiego.

## Polacy się nie mylą

Może nie powinno być niespodzianką, że polscy strzelcy idealnie wykonali swoje karne. W serii „jedenastek” tylko raz się zdażyło, że polski zawodnik chybił – Jakub Błaszczykowski przeciwko Portugalii na Euro 2016. Pozostali 18 graczy robiło to bezbłędnie. Teraz było to większym wyczynem, bo tylko Lewandowski miał doświadczenie w takich sytuacjach. Jak i wcześniej, snajper Barcelony wziął odpowiedzialność za strzelenie pierwszego karnego, ale tym razem nie miał za sobą Arkadiusza Milika, Kamila Glika, Grzegorza Krychowiaka i Błaszczykowskiego, na których zawsze mógł polegać. Aczkolwiek Sebastian Szymański i Przemysław Frankowski mieli pewność siebie po bramkach z Estonią. Krzysztof Piątek już wielokrotnie

dobrze spisywał się przed bramką, przywołując w pamięci kibiców jego kowbojskie przezwisko z czasów gry we Włoszech – „Il Pistolero”. Jednak dla Nicolò Zalewskiego karny przeciwko Walii był pierwszym trafieniem dla reprezentacji. Po występie w Cardiff – i w ogóle po meczach pod wodzą Probiecza – jawi się on jako jeden z najlepszych kreatywnych graczy w biało-czerwonym trykocie.

## Lewandowski nie patrzył

Walijszczyki być może przyczynili się do porażki swoim brakiem doświadczenia. Była to ich pierwsza seria rzutów karnych w historii i wykonywali je przed swoimi najbardziej zagorzałymi kibicami na trybunie Canton Stand. A to dodaje napięcia i trudu w takich sytuacjach. Co więcej, Polacy woleli uderzać jako pierwsi, co również miało znaczenie. Nerwy były tak ogromne, że Lewandowski, razem z Bartoszem Sliszem i wieloma innymi na stadionie, nie mógł patrzeć na ostatni strzał Jamesa. „Lewy” zareagował jako ostatni na paragraf Szczęsnego. Kapitan nie mógł również biec tak szybko do swojego bramkarza, bo zakończył grę z lekkim urazem. Wykonanie przez niego „11” było jeszcze wspanialszym osiągnięciem, gdy widziało się go kuśtykającego ze stadionu do autokaru. Pomógł podtrzymać serię reprezentacji Polski przeciwko Walii, która jest niepokonana w 10 kolejnych spotkaniach w starciach z Wyspiarzami. Co więcej, Polacy wygrali w tym czasie 8 razy, z czego 7 z rzędu i 4 razy w Cardiff. Jednak żaden wynik nie był ważniejszy niż ten ostatni.

# Raport z obozu rywali

**Gdy reprezentacja Polski walczyła z Walią o awans na Euro, jej przyszli przeciwnicy rozgrywali mecze towarzyskie.**

**P**o awansie na Euro sztab reprezentacji Polski może pozwolić sobie na analizę gry przeciwników, z którymi przyjdzie się nam zmierzyć na niemieckich boiskach. W meczach grupowych spotkamy się z Austriakami, Francuzami oraz Holendrami. Reprezentacje tych krajów już wcześniej zapewniły sobie awans na mistrzostwa, ale podczas ostatnich dni nie próżnowały. Rozgrywały mecze towarzyskie, które mogą posłużyć Michałowi Probiezowi do analizy rywali.

## Zespół dobrze zbudowany

Niezwykle zadowoleni mogą być Austriacy. W poprzednim tygodniu pewnie zwyciężyli ze Słowacją, a ozdobą spotkania było trafienie Christopha Baumgartnera, który już w 6 sekundzie wpisał się na listę strzelców. Natomiast w ostatni wtorek podopieczni Ralfa Rangnicka zdemolowali Turcję, wygrywając aż 6:1.

W tym spotkaniu zabłysnął Michael Gregoritsch, który zdobył hat trick. Opiekun austriackiej reprezentacji może więc czuć spore zadowolenie. Pewność siebie jego zawodników jest widoczna, choć krajowe media hamują zapędy kibiców, przede wszystkim „strasząc” ich grupowymi przeciwnikami podczas Euro. Dziennik „Kronen Zeitung” zaznacza, że Polska, która wywalczyła awans na ME jako ostatnia, także jest groźnym przeciwnikiem, z którym austriacka reprezentacja nie jest w stanie wygrać od 1994 roku. Mimo wszystko zespół jest niezwykle optymistycznie nastawiony na przyszłość. – Nasza drużyna nigdy nie była tak dobrze zbudowana, jak teraz. Wszyscy pokazali w meczu z Turcją, że potrafią grać na wysokim poziomie – stwierdził po wtorkowym starciu austriacki pomocnik **Romano Schmid**.

## Krok wstecz

Zupełnie w innych nastrojach są Holendrzy,



**Kylian Mbappe nie był w najlepszej formie podczas mionego zgrupowania reprezentacji Francji.**

którzy we wtorek zostali pokonani w sparingowym meczu z Niemcami. Krajowi eksperci nie wróżą świetlanej przyszłości kadrze **Ronalda Koemana**, która nie zagrała najlepiej przeciwko „Die Mannschaft”. Dziennikarz „De Telegraaf” Valentin Driessen napisał nawet, że kadra narodowa zrobiła „krok wstecz” przed mistrzostwami Europy. Selekcjoner widzi jednak pozytywne elementy porażki we Frankfurcie. – Przez większość meczu zagraliśmy dobrze. Oczywiście graliśmy przeciwko silnemu rywalowi na obcym terenie. Są jednak rzeczy, które wymagają od nas poprawy. Nie powinniśmy tracić gola zaraz po tym, jak w 4 minucie wyszliśmy na prowadzenie – tłumaczył holenderski trener w rozmowie z redakcją „NOS”. Najwięcej pochwał za wtorkowy mecz otrzymał bramkarz **Bart Verburggen**, co też sporo mówi o tym, jak wyglądało spotkanie. – Cieszę się, że udało mi się kilka razy zabłysnąć, ale nie czuję, że powinniśmy przegrać – stwierdził golkiper.

Finalnie ze zgrupowania Holendrzy wrócą z jedną porażką i jednym zwycięstwem. Kilka dni przed meczem z Niemcami drużyna **Ronalda Koemana** gościła u siebie Szkotów, których pewnie pokonała 4:0.

## Zrobiło się poważnie

W zeszłym tygodniu Niemcom ulegli także

Francuzi. W prestiżowym starciu ekipa **Didiera Deschamps**a nie miała zbyt wiele do powiedzenia. Więcej wątpliwości w sprawie dyspozycji Francuzów wzbudził jednak wtorkowy mecz towarzyski z Chile. Choć gospodarze na stadionie w Marsylii wygrali 3:2, zaprezentowali się poniżej oczekiwań. Wskazują na to także noty wystawione zawodnikom za to spotkanie przez „L'Equipe”. W nich oberwało się nawet **Kyliani Mubappe**, który musiał zadowolić się oceną „3” (w 10-stopniowej skali). Dziennikarz prestiżowego francuskiego tytułu sportowego **Vincent Duluc** napisał, że zespół grał „bez błysku” i trudno się kłócić z tym stwierdzeniem. Dla trenera Deschamps'a najważniejsze było jednak zwycięstwo. – Nie mam zamiaru skakać pod sufit, ale dobrze jest wygrać mecz, który zaczęliśmy od straty gola (w 4 minucie bramkę strzelił **Marcelino Nunez** – red.). Nasza gra związana jest z możliwościami, które nie były optymalne. Straciliśmy dwóch zawodników (**Eduardo Camavinge** oraz **Jonathana Claussa** – red.) z powodu kontuzji. Nie możemy trywializować takich spotkań i w czerwcu będziemy musieli zaprezentować się inaczej – zaznaczył 55-letni trener.

**Kacper Janoszka**

# Patrząc w przyszłość

**Walijczycy nie mają zamiaru się zamartwiać porażką w barażu. Spoglądają przed siebie, z nadzieją na lepsze jutro.**

**S**poro emocji wzbudziła porażka z Polską w Walii. Pokazał to w szczególności selekcjoner wspiarskiej reprezentacji, który ze łzami w oczach pojawił się na konferencji prasowej. – To najgorszy sposób na odpadnięcie. Piłka nożna jest brutalna. W tej chwili jestem rozczarowany, ale także bardzo dumny z mojego zespołu – powiedział **Robert Page**. Trener przede wszystkim myśli o przyszłości. Jego przygoda w roli selekcjonera się nie kończy, o czym oficjal-

nie poinformował walijski związek. W końcu jest to selekcjoner, który poprowadził Walię do mundialu po raz pierwszy od 1958 roku, gdy jego podopieczni 2 lata temu zameldowali się w Katarze. Z dorosłą kadrą 49-latek związany jest od 5 lat – początkowo był asystentem **Ryana Giggsa**, a od 2020 roku pełni obowiązki selekcjonera. Dla niego praca w reprezentacji jest niezwykle ważna.

## Rozwojowa drużyna

– To jest zespół w trakcie przemian, któremu zabrakło jednego rzutu karnego do zakwalifikowania się na Euro – zaznaczył szkoleniowiec. – W czerwcu mamy mecze towarzyskie, jesienią gramy w Lidze Narodów, a później zaczniemy eliminacje do mistrzostw świata. Na tym się teraz skupiam, na budowie tego,

co zostało już rozpoczęte – stwierdził Page. Na tym, co czeka walijski zespół, skupia się nie tylko opiekun kadry. Także krajowe media już czekają na to, co będzie się działo z ich ulubieńcami w najbliższych latach. Przyglądają się aktualnie graczom, którzy młodzieńczo grają w reprezentacjach młodzieżowych. To oni mają tworzyć trzon drużyny w przyszłości. Portal „walesonline.co.uk” wymienia **Rubina Colwilla**, **Charliego Savage'a** i **Luke'a Harrisa** jako piłkarzy, którzy w ciągu kilku lat staną się podporą kadry, choć na razie dwóch z nich gra na trzecim poziomie rozgrywkowym w Anglii, a jeden – **Colwill** – na zapleczu Premier League.

## Koniec Ramseya?

Spoglądanie przed siebie w przypadku Walijczyków ma również inny wymiar.

Media w tym kraju nie tylko szukają nowych twarzy, które mogą pomóc reprezentacji w najbliższym czasie, ale także przyglądają się zawodnikom, którzy powoli mogą się z grą dla **Robert**a **Page'a** pożegnać. Jeszcze przed meczami barażowymi selekcjoner musiał tłumaczyć się z powołania **Aarona Ramsey**a, który jeszcze nie wrócił do swojej optymalnej formy po kontuzji. Page wyjaśniał, że doświadczony pomocnik jest mu potrzebny i jeśli tylko będzie gotowy do gry, ma zamiar z jego usług skorzystać. Skończyło się na tym, że były zawodnik **Juventus**a i **Arsenal**a w obu ostatnich meczach nawet nie podniósł się z ławki rezerwowych. „Walesonline.co.uk” informuje, że Ramsey będzie musiał się poważnie zastanowić nad swoją przyszłością w kadrze Walii



**Porażka w serii rzutów karnych zawsze jest trudna do zaakceptowania.**

i zapewne będzie rozważał zakończenie kariery reprezentacyjnej. Te doniesienia skomentował trener Page, który hamował zapędy brytyjskich dziennikarzy. – Nawet o tym nie rozmawialiśmy – stwierdził 49-latek. – Aaron jest ważną częścią

zespołu. Nie liczy się tylko to, co wnosi na boisko, ale także to, co robi poza nim – stwierdził stanowczo selekcjoner, który po raz kolejny stanął w obronie 33-letniego piłkarza.

**Kacper Janoszka**

## BARAŽE

# Polityczny wymiar

**Awans Ukrainy na Euro jest nie tylko sukcesem sportowców, ale także całego narodu.**

## ŚCIEŻKA B

Ukraina odniosła niezwykle ważne zwycięstwo nad Islandią 2:1 (0:1), które zapewniło jej grę na mistrzostwach Europy. Nasi wschodni sąsiedzi przegrywali po pierwszej połowie, ale po zmianie stron byli w stanie odmienić losy meczu. Jednym z bohaterów starcia był **Wiktor Cygankow**, który dopiero w weekend wrócił do regularnych treningów. Zawodnik Girony zmagął się z urazem, ale we wtorek był zawodnikiem wyjściowej „11” i to on doprowadził do wyrównania. Popisał się genialną akcją indywidualną, po której celnie uderzył sprzed pola karnego. – Brałem udział tylko w 3 sesjach treningowych. Wszyscy wiedzieli, jak ważny był to mecz. Przede wszystkim chciałem pomóc krajowi i reprezentacji – mówił po spotkaniu 26-latek.

Zwycięstwo Ukraińcom zagwarantował natomiast Mychajło Mudryk. Piłkarz Chelsea w 84 minucie pewnie przymierzył z dystansu i zapewnił swojej kadrze awans na Euro. Waga wygranej wykracza jednak poza aspekt sportowy. Za naszą wschodnią granicą trwa wojna, przez co Ukraina musiała rozegrać wtorkowy mecz w roli gospodarza na stadionie we Wrocławiu. Patrząc na mecz przez ten pryzmat, wygrana podopiecznych **Serhija Rebrova** wydaje

się niezwykle ważna, z czego zdają sobie sprawę także zawodnicy. – To zwycięstwo całego narodu ukraińskiego, naszych żołnierzy. Jestem bardzo szczęśliwy ze względu na piłkarzy, ponieważ te dwa mecze były bardzo trudne i nerwowe. Przed spotkaniami, ale także po nich, mówiliśmy, że zwycięstwa są dedykowane naszej ojczyźnie, ludziom, tym, którzy bronią naszej wolności. Wszyscy rozumieją, jak ważne jest to zwycięstwo – zaznaczył podczas konferencji prasowej.

wej selekcjoner ukraińskiej reprezentacji.

## Kacper Janosza



**Wiktor Cygankow wrócił po kontuzji i poprowadził kadrę Ukrainy do awansu na Euro.**



**Jakub Kamiński pochodzi z Rudy Śląskiej. We wtorkowym meczu powrócił w rodzinne strony i mógł liczyć na dodatkowe wsparcie z trybun.**

# Nie można się załamywać

## Rozmowa z Jakubem Kamińskim, skrzydłowym reprezentacji Polski U-21

**Jak podsumuje pan przegrany 0:1 mecz z Bułgarią?**

– W pierwszej połowie były momenty, kiedy Bułgaria wychodziła z kontrami, a my powinniśmy się lepiej zachować. Za mało graliśmy za plecy obrony, zbyt mało było podań w pole karne. Uważam, że pierwsze 15-20 minut drugiej połowy było niezłe w naszym wykonaniu. Próbowaliśmy grać piłką, wygrywaliśmy pojedynki, ale brakowało nas w „szesnastce”. Jeśli futbolówka jest tam dogrywana, a ktoś nie idzie za akcją, nie zamyka jej, to po prostu nie oddamy uderzenia i to ostatnie podanie będzie do niczego. Bułgaria oddała jeden celny strzał, zdobyła bramkę i wygrała. My znamy naszą jakość i w szatni każdy był zawiedziony po tym meczu. Mamy jednak jeszcze 3 spotkania i musimy patrzeć przed siebie.

**Jak ocenia pan to zgrupowanie w wykonaniu kadry U-21?**

– Mamy świadomość tego, jak ważne były dla nas mecze z Izraelem i Bułgarią w kontekście układu tabeli oraz tego, że każdy z nas chce jechać na Euro na Słowację. Zdajemy sobie sprawę z naszej jakości oraz wagi tych spotkań. W Niemczech pokonaliśmy Izrael 2:1 i zdobyliśmy cenne 3 punkty, ale z Bułgarią zabrakło nam pewnych szczegółów, nad którymi musimy popracować. Czasu nie ma dużo. Następne zgrupowanie jest we wrześniu, a nam zostały 3 mecze, czyli wyjazd do Bułgarii, Kosowa i spotkanie z Niemcami u siebie. Wszystko jest w naszych głowach, rękach i nogach. Nie można się załamywać. W eliminacjach przychodzą ciężkie momenty. Każdy myślał, że

we wtorek będzie 3:0 i spokojnie wygramy. Bułgaria się jednak postawiła i chwala jej za to. Dobrze broniła, a my nie potrafiliśmy tego przełamać. Musimy to przeanalizować i poprawić. Musimy patrzeć do przodu. Znamy swoje umiejętności i mamy pomysły. Ma go również trener. Chcemy grać ofensywną, fajną piłkę i myślę, że w pewien sposób to prezentujemy. Z Bułgarią zabrakło ostatniego podania i konkretów pod bramką przeciwnika. Trzeba się na tym skupić. Liczę na to, że w rewanżu z Bułgarami to będzie widoczne.

**Czy uważa pan, że nastawienie na mecz z Bułgarią było odpowiednie?**

– Myślę, że nie chodziło o nastawienie. Każdy zdawał sobie sprawę z tego, jaka jest waga tego spotkania i jak to może nam ułożyć tabelę. Zabrakło nam pewnych szczegółów, które musimy poprawić i mam nadzieję, że zrobimy to.

**Co sądzi pan o organizacji tego meczu na Stadionie Śląskim?**

- Nie ma co ukrywać, że Stadion Śląski to historia polskiej piłki. Nieważne, gdzie mogli-

byśmy zagrać – bo kto jest z Górnego Śląska, ten wie, że jest tutaj kupa fajnych stadionów, na których moglibyśmy zmierzyć się w tym spotkaniu – ale to byłby zaszczyt móc tutaj wystąpić.

**Pochodzi pan z Rudy Śląskiej. Jak się pan czuł w trakcie tego zgrupowania, kiedy znowu można było powrócić w rodzinne strony?**

– Dla mnie to zawsze fajna sprawa przyjechać na zgrupowanie. Moja sytuacja w Wolfsburgu jest teraz trudna, więc dziękuję trenerowi Adamowi Majewskiemu za zaufanie i za to, że mogłem wystąpić w tych dwóch spotkaniach. Rytm meczowy jest dla mnie teraz bardzo ważny. Jest końcówka sezonu, w moim klubie zmienił się trener i na pewno będzie obserwował, jak wyglądały te mecze w moim wykonaniu. Ja jestem z Rudy Śląskiej, więc na Stadionie Śląskim wspierało mnie z trybun dużo osób. Chciałem dać z siebie wszystko. Dla mnie zawsze zaszczytem jest gra w reprezentacji, niezależnie czy w pierwszej, czy w U-21.

## Na Stadionie Śląskim notował Piotr Tubacki

# Emocje do ostatniej chwili

**Po porażce w Tbilisi selekcjoner reprezentacji Grecji najprawdopodobniej straci pracę.**

## ŚCIEŻKA C

**N**astał historyczny moment dla gruzińskiego futbolu. Reprezentacja tego kraju pokonała w finale barażu Grecję, dzięki czemu wywalczyła swój pierwszy awans na Euro. – Nie możemy uwierzyć w to, co się stało! – mówił po spotkaniu **Guram Kashia**, 36-letni defensor kadry Gruzji. Emocji w spotkaniu nie brakowało. Oba zespoły robiły wszystko, żeby zwyciężyć, choć tłumnie zgromadzeni na stadionie w Tbilisi kibice częściej byli świadkami przepychanek, ostrej gry niż realnych

okazji do strzelenia bramki. Taki obraz spotkania utrzymywał się przez 120 minut, przez co żadna ze stron nie zdołała zdobyć gola, a to oznaczało, że o awansie na mistrzostwa Europy musiały zadecydować seria rzutów karnych.

To właśnie podczas niej nerwy na wodzy utrzymali gospodarze niesieni dopingiem z trybun. Decydującą „11” wykonał zawodnik Lecha Poznań Nika Kwekwesiki, a bohaterem został golkeeper Giorgi Mamaradashwili, który obronił rzut karny wykonywany przez Anastosiosa Bakasetasa,

a później zmusił do pomyłki Georgiosa Giakoumakisa, byłego napastnika Górnika Zabrze. – Ćwiczyliśmy rzuty karne. Rozmawialiśmy ze wszystkimi zawodnikami indywidualnie i dowiedzieliśmy się, kto jest gotowy na strzały z „wajna” – zaznaczył selekcjoner gruzińskiej kadry **Willy Sagnol**.

Zdecydowanie mniej szczęśliwy musi być opiekun reprezentacji Grecji. Gustavo Poyet miał postawiony jasny cel – awans na wielki turniej po 10 latach przerwy. Misja nie została wykonana, a greckie media nieoficjalnie informują, że kontrakt z trenerem, który kończy się 31 marca, nie zostanie przedłużony.

**[kai]**

## Czy to dobry wybór?

**P**o meczu z Bułgarią pojawiło się dużo głosów krytykujących zorganizowanie spotkania na Stadionie Śląskim. Z racji wczesnej godziny (15.00), uwarunkowanej późniejszym spotkaniem seniorskiej reprezentacji w Cardiff, na trybunach zjawilo się niecałe 5000 osób, czyli pustych pozostało... prawie 50 tysięcy krzesłek. Powodowało to ponurą i wręcz spingową atmosferę, mimo komplementów spikera, chwalcących sporadyczne okrzyki kibiców. – Jesteśmy reprezentacją do lat 21 i gramy tam, gdzie jest zorganizowany mecz. Decyzję podejmuje zarząd PZPN, a my nie czujemy się kompetentni, by na to odpowiedzieć – przyznał po meczu rzecznik kadry U-21 Szymon Tomasiak.

# Bo nie było karnych...

Jedyny raz w historii batalii o mistrzostwo kontynentu mecze finałowe były dwa.

Przed trzecim czempionatem Starego Kontynentu UEFA zmieniła nazwę turnieju z Pucharu Narodów Europy na mistrzostwa Europy. Zmieniono też system eliminacyjnych gier. Na początku wszystko toczyło się w grupach, a w ćwierćfinale walczone o cztery miejsca w finałowym turnieju. Ten zaplanowano w Italii w czerwcu 1968 roku na trzech stadionach, w Rzymie, Florencji i Neapolu.

## Jugosłowiańska niespodzianka

Pogromcy biało-czerwonych w grupie eliminacyjnej, czyli Francuzi, poległ w ćwierćfinale z Jugosławią, przegrywając rewanż w Belgradzie w kwietniu 1968 aż 1:5. W Paryżu było 1:1. „Plavi” – prowadzeni przez Rajko Miticia, byłego świetnego napastnika Crvene Zvezdy – mieli w składzie wiele osobowości. Między słupkami stał Ilja Pantelić, który potem z powodzeniem bronił w klubach francuskich (Bastia, PSG). W pomocy znajdował się doskonały, wtedy ledwie 22-letni Dragan Džajić. Byli też inni, jak choćby późniejszy znakomity trener Ivica Osim (Panathinaikos, Sturm, reprezentacja Japonii).

W półfinale rozegranym we Florencji 5 czerwca Jugosławianie faworytami nie byli. Grali przecież z mistrzem świata Anglią. Zespół sir Alfa Ramseya poległ na tych, którzy niespełnia dwa lata wcześniej zdobyli mistrzostwo globu. Byli Gordon Banks, Bobby Charlton, kapitan Bobby Moore czy Roger Hunt. Mecz miał wyrównany przebieg, a o wszystkim zdecydowała końcówka i trafienie Džajicia. Trener Mitic przed meczem mówił, że to najlepsze, co ma Jugosławia od lat 50. i się nie pomylił. Na domiar złego „Synowie Albionu” kończyli mecz w dieśiątkę po tym, jak hiszpański arbiter Jose Maria Ortiz de Mendibil usunął z boiska



Italia – mistrz Europy z 1968 roku. W bramkarskim trykocie Dino Zoff. Z kapitańską opaską Giacinto Facchetti. Sandro Mazzola kłęczy drugi z prawej.



Włosi musieli się bardzo namęczyć, żeby zdobyć swoje pierwsze mistrzostwo kontynentu.

w 89 minucie Alana Mullery'ego. Tym samym gwiazdor Tottenhamu został pierwszym graczem w historii angielskiej narodowej jedynastki, który opuścił boisko za czerwoną kartkę.

## Zdecydował... rzut monetą!

W innym półfinale Italia walczyła z mistrzem z 1960 i wicemistrzem z 1964, czyli ekipą Związku Radzieckiego. Mecz w Neapolu rozgrywano kilka godzin przed starciem we Florencji i... nie przyniósł on rozstrzygnięcia. Należy dodać, że obie ekipy miały ze sobą rachunki do wyrównania. Na MŚ 1966 ZSRR wygrał w grupie z Italią 1:0, co skutkowało tym, że już po rozgrywkach grupowych Włosi musieli wracać do domu. Nie był to miły powrót, bo na lotnisku zostali obrzuceni zgnitymi pomidorami...

Cóż z tego, skoro mecz w Neapolu, przy brzydkiej pogodzie i niewielu sytuacjach zakończył się bezbramkowym remisem po 120 minutach. Co w tej sytuacji? Konkursu karnych nie było, a o wszystkim decydo-

wał rzut monetą! – Arbiter wziął mnie i kapitan rywala do szatni. Towarzyszyły nam po dwie osoby ze sztabu każdej drużyny. Sędzia miał starą monetę, a ja postawiłem na reszkę i jak się potem okazało, był to trafny wybór. Los wskazał na nas! Szybko pobiegłem schodami na stadion poinformować kolegów i 70 tysięcy widzów na trybunach, że to Italia jest w finale – relacjonował potem kapitan „Squadra Azzurra” Giacinto Facchetti. „Sport” tak relacjonował to wydarzenie. „Paragraf o losowaniu w wypadku remisu w półfinale był znany wszystkim od dawna. Do tej jednak pory nie trzeba było go stosować. Paragraf wydawał się zabawny i... mało prawdopodobny. Ale oto nadeszła dla niego pora. I wtedy dopiero wszyscy uświadomili sobie, jak niepoważny i jak niesprawiedliwy jest ten punkt regulaminu. Istnieje sposób rozstrzygnięcia wyniku przeciągającego się meczu pojedynkami rzutów karnych. Nie jest to sposób idealny, ale posiadający piłkarski charakter” – pisał „Sport” w czerwcu 1968.



Wygrana miała duże znaczenie dla włoskich graczy, m.in. dla znakomitego bramkarza Dino Zoffa, który grał wtedy w Napoli, a w 1972 przeniósł się do Juventus. Poza tym Italia nie wygrała niczego od 30 lat, od trzeciego Pucharu Świata. Tak więc przyszedł czas na finał Włochy – Jugosławia!

## Rzucił kapitańską opaskę

Zanim do niego doszło w pojedynku o 3. miejsce Anglicy ograli ZSRR. Bramki dla mistrzów świata zdobywali zmarły kilka miesięcy temu Bobby Charlton oraz niezawodny Geoff Hurst, który w finale z Niemcami Zachodnimi na mundialu dwa lata wcześniej, jako pierwszy w historii, zdobył hat-trick. Mecz o 3. miejsce na Stadio Olimpico rozgrywano o 18.45. Dwie godziny później na tym samym obiekcie rozegrano wielki finał.

Znowu dał o sobie znać Džajić, który trafił w 39 minucie. Na szczęście dla gospodarzy w końcówce wyrównał Angelo Domenghini. Nie obyło się bez zgrzytów. Kapitan Jugosła-

wii Fazlagić zdjął i cisnął na murawę opaskę kapitańską z uwagi na – jego zdaniem – niesprawiedliwe sędziowanie. Ten pierwszy finał prowadził sędzia Dinst ze Szwajcarii, który dwa lata wcześniej prowadził finał MŚ w Anglii. Rewanż dwa dni później sędziował już Hiszpan Ortiz de Mendibil.

## Wielka feta

Finałowy rewanż okazał się spacerkiem dla drużyny prowadzonej przez Ferruccio Valcareggiego. „Plavi” byli wykończeni sobotnią grą i już do przerwy gospodarze trafili dwa razy. „Sport” tak relacjonował finał, a był tam obecny jego korespondent Jerzy Rośha, mieszkający w Wielkiej Brytanii. „Pierwszą zdobył z wyraźnej pozycji spalonej Riva w 13 min, drugą Anastasi w 31 min. Radość 75000 tifosi nie miała granic. Od chwili zdobycia przez Rivę prowadzenia, widzownia piała z zachwytem, na trybunach płynęły zaimprovizowane pochodnie, kolorowe petardy pękały raz po raz nad oszalałym ze szczęścia stadionem. Po

## Biało-czerwoni w grze

Przed finałowym turniejem na włoskich boiskach UEFA zmieniła zasady. Tym razem nie grano już w pucharowych bojach systemem mecz i rewanż, ale wszystkie 31 reprezentacji podzielono na 8 grup, z których zwycięzcy awansowali do ćwierćfinału. Tam czołowa ósemka grała mecz i rewanż, a zwycięzcy awansowali do finałowego turnieju na boiskach Italii. Biało-czerwoni trafili do grupy 7. z Francją, Belgią i Luksemburgiem. Zaczęliśmy od wysokiej wygranej z Luksemburgiem w Szczecinie 4:0 w październiku 1966 roku. Trzy tygodnie później przysła porażka z Francją w Paryżu 1:2. Jak na ironię zwycięskiego gola dla „Trójkolorowych” zdobył mający polskie korzenie napastnik Georges Lech. Potem graliśmy ze zmiennym szczęściem. Dwa razy ograliśmy Belgów (3:1, 4:2), żeby niespodziewanie zremisować rewanż z Luksemburgiem 0:0 i polec z Francją na Stadionie Dziesięciolecia aż 1:4. Skończyliśmy z 7 punktami za Francją (9 „oczek”) i Belgami, którzy mieli lepszy od nas bilans bramek. Jedyny punkt Luksemburg zdobył w starciu z nami. Z 13 zdobytych przez nas goli trzy strzelił Janusz Żmijewski z Legii. Po dwa zdobywali Lucjan Brychczy, Ryszard Grzegorzczak z bytomskiej Polonii i Włodzimierz Lubański.

**Mistrzostwa Europy 1968 (5-10 czerwca)**  
**Półfinały:** Włochy – ZSRR 0:0 (0:0, 0:0). Rzut monetą na korzyść Włoch. Jugosławia – Anglia 1:0 (0:0)  
**Mecz o 3. miejsce:** Anglia – ZSRR 2:0 (1:0)  
**Finał, 8 czerwca 1968:** Włochy – Jugosławia 1:1 (0:1, 1:1) po dogrywce  
**Finał, 10 czerwca 1968:** Włochy – Jugosławia 2:0 (2:0)  
**Jedenastka mistrzostw:** Dino Zoff (Włochy) – Bobby Moore (Anglia), Giacinto Facchetti (Włochy), Albiert Sześcierniow (ZSRR), Mirsad Fazlagić (Jugosławia) – Angelo Domenghini, Sandro Mazzola (obaj Włochy), Ivica Osim (Jugosławia) – Geoff Hurst (Anglia), Gigi Riva (Włochy), Dragan Džajić (Jugosławia).

meczu kibice zorganizowali na cześć zwycięzców olbrzymią manifestację, która trwała aż do północy.

Cieszyli się kibice, cieszyli piłkarze, a wśród nich jedna z gwiazd trzecich ME Sandro Mazzola. Jego ojciec Valentino, jeden z najgenialniejszych graczy w historii calcio, który opiekował się synem po rozwodzie, zmarł tragicznie w katastrofie lotniczej Grande Torino w maju 1949. Sandro miał wtedy ledwie 6 lat. Zrobił potem wielką karierę i spełnił sny i marzenia ojca.

Michał Zichlarz



Soichiro Kozuki dobrze pokazuje się na ekstraklasowych boiskach.

## Uczcili Gwarka

Niecodzienne spotkanie odbyło się w Zabrzu, gdzie zagrała drużyna juniorów starszych miejscowego, młodzieżowego Gwarka, a także zespół Górnik. W barwach Gwarka grał były świetny reprezentant Polski Łukasz Piszczek, który uczył się futbolowego abecadła w klubie z Biskupic. Grano 2x30 minut, a spotkanie zakończyło się bezbramkowym remisem. Wszystko to z okazji jubileuszu 50-lecia Gwarka, trzykrotnego mistrza Polski juniorów, gdzie piłkarskiego fachu uczyli się tacy ludzie, jak obecny selekcjoner kadry Michał Probiez, Piotr Gierczak, Kamil Kosowski, Marcin Kuźba, Adam Danch, Dawid Jarka, Tomasz Bandrowski, Przemysław Trytko, Tomasz Cywka czy Szymon Żurkowski.

# Propozycje nie do odrzucenia?

## W czerwcu dziesięciu piłkarzom Śląska Wrocław kończą się kontrakty.

Ostatnia kolejka rozgrywek ekstraklasy w sezonie 2023/24 zostanie rozegrana 25/26 maja. W niej Śląsk Wrocław zmierzy się na wyjeździe z obrońcą mistrzowskiego tytułu, Rakowem Częstochowa.

W zespole z Oporowskiej 30 czerwca br. kontrakty kończą się dziewięciu piłkarzom. W tej grupie są Erik Exposito, Patryk Janasik, Martin Konczkowski, Daniel Łukasik, Michał Rzuchowski i Mateusz Żukowski, a także wypożyczeni z innych klubów Simeon Petrow, Alen Mustafić i Kacper Trelewski.

### „Dołek” kapitana

Przez długi czas najbardziej łakomym kąskiem był hiszpański napastnik Erik Exposito, który w rundzie jesiennej strzelił 14 goli. Jednakże kapitan wrocławskiej jedenastki w rundzie rewanżowej wyraźnie spuścił z tonu, w sześcioletnich ligowych ani razu nie wpisał się na listę zdobywców bramek! „Milczy” od 460 minut! Po raz ostatni strzelił gola 15 grudnia ubiegłego roku, w zwycięskim spotkaniu z Zagłębiem Lubin.

Oferta przedłużenia umowy wciąż jest aktualna, ale niespełna 28-letni Hiszpan nie kwapi się ze złożeniem pod nią autografu. - Z Erikiem sprawa jest oczywista i klarowna, klub złożył mu propozycję nowego kontaktu, której

już nie podwyższy - powiedział trener Śląska, Jacek Magiera. - Większe szanse są na to, że Erik zakończy współpracę z naszym klubem. Oczywiście mogą się mylić, ale w tym momencie jest bliżej jego odejścia ze Śląska.

### Wóz albo przewóz

Szkoleniowiec zielono-biało-czerwonych zaznaczył przy okazji, że kilku piłkarzy ma zagwarantowane przedłużenie kontraktu po rozegraniu odpowiedniej liczby minut, w tej grupie znajdują się między innymi Martin Konczkowski i Mateusz Żukowski. Do końca maja bieżącego roku zostanie podjęta decyzja w sprawie wykupu wypożyczonych Petrowa (CSKA 1948 Sofia), Mustaficia (Odense) i Trelewskiego (Raków Częstochowa). - Patryk Janasik dostał ofertę nowego kontraktu ze strony klubu kilka tygodni temu, natomiast to nasz dyrektor sportowy David Balda jest odpowiedzialny za rozmowy - stwierdził szkoleniowiec wrocławian. - Wiem, że taka oferta wpłynęła do Patryka, jednak w tej chwili nowa umowa nie jest podpisana.

22-letni Ukrainiec Jechor Macenko, którego umowa obowiązuje do końca tego roku kalendarzowego, również otrzymał propozycję pozostania na dłużej w stolicy Dolnego Śląska. Wychowanek Dynama Kijów niedawno został powołany do kadry Ukrainy przygotowującej się do igrzysk

olimpijskich, jest jednym z filarów „Trójkolorowych” w bieżącym sezonie.

### Nikłe szanse kontraktu

Nie ma sensu ukrywać, że zawodnikami, którzy w tej chwili są najbliższymi rozstania z drużyną z Oporowskiej, są doświadczeni pomocnicy - niespełna 31-letni Michał Rzuchowski oraz prawie 33-letni Daniel Łukasik. Pierwszy z wymienionych w bieżących rozgrywkach wystąpił w 18 spotkaniach ligowych (spędził na boisku 611 minut), w których strzelił jednego gola, natomiast drugi zagrał tylko w 5 meczach i zaliczył zaledwie 118 minut. - Oni nie otrzymali nowych propozycji kontraktu - przyznał Jacek Magiera. - Natomiast do końca sezonu są dwa miesiące plus czerwiec, w którym kończą się kontrakty, więc niczego nie chciałbym przesądzać. Ze swojej strony nie mam jednak zamiaru deklarować czegokolwiek. Na pewno będziemy z tymi zawodnikami rozmawiać i informować ich, czy jest wola klubu, aby rozmawiać, czy też jej nie ma.

Tymczasem we wtorek na treningu Śląska pojawił się nowy zawodnik. To niespełna 20-letni pomocnik Jakub Jezierski, syn byłego napastnika wrocławian, Remigiusza. Jezierski junior w tym sezonie wystąpił w rezerwach Śląska w 21 meczach w 3. lidze, w których strzelił sześć goli.

**Bogdan Nather**

# Nieduża kasa

## 300 tys. euro - tyle wynosi klauzula wykupu Soichiro Kozukiego z niemieckiego Schalke.

### GÓRNIK ZABRZE

Piłkarz z Japonii trafił do górniczego zespołu niespodziewanie pod koniec stycznia, kiedy zegnano odchodzącego do KAA Gent Daisuke Yokotę, najlepszego piłkarza Górnik w 2023 roku. 24-latek trafił do Zabrza z Schalke 04, gdzie niewiele ponad rok temu zadebiutował w Bundeslidze. Niestety, poważna kontuzja kostki po kilku bundesligowych meczach spowodowała, że po spadku klubu z Gelsenkirchen o klasę niżej został odstawiony na boczny tor. Jesienią grał głównie w rezerwach, postanowił więc coś zmienić. Trafił do polskiej ekstraklasy. Z Górnikami podpisał kontrakt ważny do końca tego roku. Dodatkowo w umowie jest klauzula, która zabranom pozwala wykupić gracza za stosunkowo nieduże pieniądze, bo za 300 tys. euro. Media za Odrą piszą, że Schalke popełniło błąd, godząc się na takie warunki. Dlaczego? Bo już po kilku tygodniach pobytu w Polsce widać, że Soichiro Kozuki szybko się odbudowuje. Na dzień dobry, jeszcze w lutym, strzelił gola w sparingu z Cracovią. Ostatnio trafił też w grze kontrolnej z GKS-em Tychy

(5:2). Oczywiście ligowe mecze są prawdziwym płacem boju. W niej pokazał się podczas prestiżowego meczu na Stadionie Śląskim z Ruchem. Wszedł na boisko w 2. połowie i kapitalnym strzałem zaskoczył Dantego Stipicę. Było to jego premierowe trafienie w szóstym występie. Do tego zaliczył asystę w starciu z Widzewem. Na razie na boisko dwukrotnie wybiegał w podstawowym składzie, a cztery razy wchodził z ławki. Uzbierał ledwie 246 minut, ale widać, że dopiero się rozkręca i kto wie, czy swoimi dobrymi występami nie przyćmi z czasem swoich rodaków w Zabrzu Kanjiego Okunukiego i wspomnianego Yokotę, którzy w górniczej jedenastce prezentowali się świetnie.

„Górnicy” mają jeszcze czas na podjęcie ostatecznej decyzji w sprawie wykupu zawodnika, ale raczej nie ma wątpliwości, że postanowią zatrzymać Japończyka u siebie. Warto zainwestować 300 tys. euro, żeby potem, jak w przypadku Yokoty, zarobić wiele więcej.

Zresztą zabranie robili już takie gotówkowe transfery. Kilka lat temu z bułgarskiego Septemvri Sofia pozyskano szybkiego

skrzydłowego z Ghany Ishmaela Baidoo. Wydano na niego w sierpniu 2019 roku 150 tys. euro. Miał być wielkim talentem, a skończyło się na raptem 14 meczach w ekstraklasie. Teraz „kopie” piłkę w czwartoligowym KTS-ie Wesoło. Kozuki to jednak zupełnie inny gracz. To piłkarz mający występy w reprezentacji swojego kraju do lat 19 i z przeszłością w Bundeslidze, w której zagrał 5 meczów i zdobył gola. W ekstraklasie jego „liczby” w przyszłości powinny być bardziej imponujące.

**Michał Zichlarz**

## Występ Janży

Swoją 8. mecz w narodowych barwach zaliczył Erik Janża. Kapitan Górnik zagrał 90 minut w spotkaniu z Portugalią. Mistrz Europy z 2016 i jeden z kandydatów do czołowych miejsc podczas Euro 2024 poległ w Lublanie 0:2. Dla Stowców gole zdobywali w drugiej połowie Adam Gnezda Czerin oraz Tim Elsnik. Janża skończył mecz z żółtą kartką otrzymaną na początku spotkania. W portugalskiej jedenastce swój 205 (!) mecz rozegrał Cristiano Ronaldo.



To już ostatnie tygodnie występów Erika Exposito w koszulce Śląska...

# Ruch z perspektywami

„Niebiescy” prolongują kolejne umowy. Jeszcze kilka dni temu tylko 5 zawodników miało kontrakty umożliwiające im grę w kolejnym sezonie.

**C**horzowianie muszą działać bardzo ostrożnie, bo wiele wskazuje na to, że pożegnają się z ekstraklasą. Zimą podjęli jednak kroki w celu poprawy szans na utrzymanie, ale w taki sposób, aby w razie niepowodzenia nie „zażrebać” się z wysokimi pensjami zawodników w niższej lidze, co wiąże się z wyraźnie niższymi zarobkami. Poza tym Ruch otwarcie zaangażował się w kampanię samorządową, popierając głównego oponenta aktualnego prezydenta miasta Andrzeja Kotali, czyli Szymona Michałka.

## Mieli dwóch piłkarzy

Z tego powodu działacze zbudowali drużynę, która 30 czerwca 2024 roku... właściwie mogła przestać istnieć. W nowy rok „Niebiescy” weszli, mając tylko dwóch zawodników, którzy byliby w zespole 1 lipca – Miłosza Kozaka oraz Filipa Starzyńskiego (jest też czwarty w hierarchii bramkarzy 17-letni Marcel Potoczny). Inna sprawa, czy po ewentualnym spadku obaj (mający kontrakty do 2025) faktycznie pozostaną przy Cichej, bo ten pierwszy może chcieć zostać

w ekstraklasie, a drugi posiada jeden z najwyższych kontraktów w drużynie. Z czasem klub ogłosił prolongaty umów ważnych postaci, jakimi są Tomasz Wójtowicz i Daniel Szczepan (obaj do 2025). Ściągnięty zimą ze Stuttgartu 18-letni Mike Huras podpisał dokumenty również na najbliższe 1,5 roku.

## 21 może odejść

Grono piłkarzy nadal jednak nie przedłużyło swoich kontraktów i w teorii już teraz może rozmawiać się z nowymi pracodawcami, by zmienić barwy od nowego sezonu. Są to: Tomasz Foszmańczyk, Maciej Sadlok, Michał Buchalik, Soma Novothny, Patryk Stepiński, Josema, Łukasz Moneta, Robert Dadok, Mateusz Bartolewski, Kacper Michalski, Jakub Bielecki. Aż 11 graczy! A do tego można doliczyć jeszcze tych, którzy są odsunięci od składu – Artur Płaskowski, Remigiusz Szywacz, Jan Sedlak i Dawid Barnowski. Ewentualnie można wymienić też 17-letniego Bartłomieja Barańskiego, lecz on zapewne pozostanie w Chorzowie. Do tego trzeba dodać jeszcze 6

wypożyczonych: Dantego Stipicę, Adama Vlkanovę, Juliusza Letniowskiego, Michała Feliksa, Wiktora Długosza oraz Filipa Wilaka. Jak więc widać, latem ruch w Ruchu może być ogromny, dlatego działacze wzięli się za planowanie i stopniowo dogadują się z kolejnymi zawodnikami.

## Od zawsze niebieski

Po wspomnianych Wójtowiczu i Szczepanie podpisano na nowym kontrakcie (do 2025) złożył drugi kapitan Patryk Sikora, o czym już pisaliśmy. Klub wykorzystał zapisaną w umowie klauzulę umożliwiającą przedłużenie kontraktu. – Myślimy nie tylko o najbliższej przyszłości. Dbamy, by podpisywane umowy zabezpieczały interes każdej ze stron i przedłużenie kontraktu Patryka jest tego dowodem. To zawodnik od zawsze „niebieski”, nasz wychowanek, do którego zresztą mam duży sentyment, bo nasze ścieżki przecięły się już lata temu w UKS-ie. Wierzę, że osiągnię z Ruchem jeszcze niejednego sukcesu. Mogę zdradzić, że nie jest to ostatnia dobra wiadomość spośród tych, które w najbliższym czasie przekażemy kibicom – powiedział prezes **Seweryn Siemianowski** i słowa dotrzymał.

## Doceniony przez zarząd

Kontrakt do 2026 roku przedłużył bowiem **Szymon Szymański**, a wczoraj wieczorem długopis do ręki wzięł również Przemysław Szur. – Myślimy o przyszłości najbliższej, ale też tej nieco dalszej, czego dowodem jest kolejny przedłużony kontrakt. O Szymona zabiegaliśmy jeszcze w pierwszej lidze. Choć to jego debiutancki sezon w ekstraklasie, udowadnia, że może być ważnym ogniwem zespołu. Liczymy, że jego rola będzie rosła, wciąż będzie się rozwijał i pomagał drużynie w osiąganiu jak najlepszych wyników – ocenił Siemianowski. – Skoro kontrakt został przedłużony, to zarząd i sztab docenili moją pracę. Jestem zadowolony i dumny – powiedział Szymański.

**Piotr Tuhacki**



Piłkarze Cracovii nie mogą zapomnieć o jesiennej kompromitacji z Pogonią.

# Jak zbite psy

Trener i piłkarze Cracovii wciąż mają w głowach jesienną porażkę z Pogonią Szczecin 1:5.

**R**ozegrane w pierwszy dzień jesieni spotkanie na stadionie w Krakowie dla gospodarzy było niczym wyjęte z sennego koszmru. W debiucie wracającego do ekstraklasy Kamila Glika krakowianie ulegli „portowcom” 1:5. – Teraz to już nie ma znaczenia, ale mamy ten mecz w głowie i w sobotę będziemy chcieli zmaść plamę w najlepszy możliwy sposób. Pogoń wręcz nas obnażyła, była zespołem zdecydowanie lepszym. Nie tylko nasi kibice przeżywali tę porażkę, my też czuliśmy się jak zbite psy, głęboko to przeżywaliśmy – mówi trener **Jacek Zieliński**.

## Uhonorują Kakabadze

Na daleki wyjazd krakowianie udają się już dzisiaj. Chcieli lecieć samolotem, ale się nie udało. Jadą autokarem, zatrzymując się w Opalenicy, gdzie będą trenować i spędzić noc. Po kolejnych zajęciach w piątek, treningu i obiedzie ruszą w stronę Szczecina. Polacy cieszą się z awansu na mistrzostwa Europy kadry Michała Probiezja, byłego szkoleniowca „Pasów”, ale w krakowskim klubie gra także przyszły uczestnik turnieju w Niemczech. W swoim 60. występie w narodowych barwach duży sukces z reprezentacją Gruzji (pierwszy awans na ME w historii) odniósł prawy obrońca Otar Kakabadze. Rozegrał łącznie 210 minut w barażach z Luk-

semburgiem i Grecją. – Zamierzamy go uhonorować, bo to wielki sukces gruzińskiej kadry i samego Otara, ale też duży splendor dla naszego klubu. Mamy na to pomysł, ale niech to zostanie tajemnicą – zaznacza szkoleniowiec.

Kakabadze, a także reprezentanci Finlandii Benjamin Kallman i Arttu Hoskonen spotkają się z resztą drużyny na krótkim grupowaniu w Opalenicy. Szybciej do Krakowa wrócili Michał Rakocy i Jani Atanasov, któ-

## Wysoko zawieszają poprzeczkę

Gotowy do zastąpienia Gruzina jest Rumun **Cornel Rapa**, zawodnik, który przed dołączeniem do Cracovii rozegrał dwa sezony dla „portowców”. – Jestem pewny siebie, musimy wrócić do Krakowa z trzema punktami. W zespole rywalizowałem jeszcze kilka osób ze sztabu, a z zawodników tylko Mariusza Malca – przyznaje prawy obrońca „Pasów”. Gospodarze sobotniego meczu nadal walczą o mistrzostwo, a co najmniej o europejskie puchary. Cracovii pozostała jedynie batalia o utrzymanie. Zdaniem Zielińskiego szczecinianie tworzą najlepiej w tym momencie grający zespół obok lidera tabeli z Białogostoku. – Widać u nich dużą powtarzalność, mają stabilny skład i dużą siłę ognia. Kamil Grosicki, Wahan Biczachczjan i Efthymis Koulouris „robią” liczy, strzelając bramki – zwłaszcza ostatnio „Grosik”. W poprzednim meczu w Szczecinie przegraliśmy po akcji w ostatniej minucie. Pokazaliśmy, że potrafimy grać z przeciwnikami, którzy chcą grać w piłkę. My też chcemy i zamierzamy wysoko podnieść poprzeczkę – zapowiada trener „Pasów”. W Szczecinie zabraknie kibiców gości, którzy dostali karę za zaprezentowanie haniebnej oprawy z odciętą głową w spotkaniu z Widzewem Łódź.

**Michał Knura**



Szymon Szymański (nr 20) to jeden z piłkarzy, który w ostatnim czasie przedłużył swój kontrakt z Ruchem.

# Gotowi na wszystko

Rozmowa z Krzysztofem Przeradzkim, prezesem Podbeskidzia Bielsko-Biała

**K**rzysztof Przeradzki prezesem pierwszoligowego Podbeskidzia został niespodziewanie na początku grudnia zeszłego roku. Na stanowisku zastąpił Bogdana Kłysa, który klub pozostawił w strefie spadkowej oraz z ponad 6-milionowym zadłużeniem. Jedną z pierwszych decyzji nowego prezesa było rozstanie z pionem sportowym i zatrudnienie Kamila Kosowskiego i Marcina Kuźby. Wspomniany duet w spółce nie popracował zbyt długo i z początkiem marca z byłymi piłkarzami Wisły się rozstano. Klub wiosną nie wygrał żadnego meczu i pozostał „na dnie”.

**Przejął pan klub pod koniec roku, przebudował pion sportowy, przeprowadzono kilka transferów. Jak pan ocenia start rundy? Jakie pojawiły się wnioski?**

- Wnioski były widoczne, zmieniliśmy trenera.

**Nie trzeba było go zmienić szybciej, już w grudniu?**

- Trudno kogoś zwolnić po tygodniu. Trzeba zobaczyć, co człowiek potrafi. Trudno było taką decyzję podjąć, byłaby ona niezrozumiała przez właścicieli, kibiców i innych ludzi. Uważam, że taka decyzja po prostu nie byłaby racjonalna. Trzeba było poczekać i dać się wykazać trenerowi.

**Byli szkoleniowcy Dariusz Marzec i Grzegorz Mokry są na liście płacowej klubu?**

- Jest okres licencyjny, jak pan dobrze wie, do licencji trzeba wykazać płatności całego sztabu szkoleniowego, zawodników. Na dzisiaj nie mamy żadnego zaległości z tymi trenerami, których pan wymienił. Wszystkie bieżące faktury są płacone. Gdybyśmy panu Marcowi nie zapłacili odprawy, nie moglibyśmy

według Polskiego Związku Piłki Nożnej zarejestrować nowego trenera. Takie jest prawo i my postępujemy zgodnie z prawem. To musi być zapłacone.

**Jakie są okoliczności zwolnienia Kamila Kosowskiego i Marcina Kuźby?**

- To było rozwiązanie kontraktu, nie zwolnienie. Każda ze stron miała takie prawo.

**A jaka była przyczyna tej decyzji?**

- Właściwie jej nie było. Budujemy nowy pion sportowy pod akademię. Pan Kosowski był doradcą zarządu ds. sportowych i nie miał żadnych innych funkcji. Nie mógł przyjąć większych obowiązków, bo ma inne zobowiązania. Porozumieliśmy się i rozwiązaliśmy kontrakt.

**Pojawiła się informacja, że przyczyną rozstania z Kosowskim i Kuźbą była pana jednoosobowa decyzja o wyborze nowego trenera. Zdementuje pan te doniesienia?**

- Osobiście wybrałem nowego trenera, oczywiście pod nadzorem rady nadzorczej, bo tak musi być w spółce, ale to nie ma żadnych podtekstów z panem Kosowskim. Nie ma to ze sobą nic wspólnego.

**Wywołał pan temat przebudowy pionu sportowego. Od momentu zamknięcia zimowego okienka powinny trwać przygotowania do letnich wzmocnień. Jaki jest nowy pomysł?**

- Pion cały czas pracuje pod nadzorem pana Michała i Kamila (Michała Mięca oraz Kamila Bindy, obaj od wielu lat zajmują się kwestiami administracyjnymi w klubie - red.). My mamy nowy pogląd na rozwój skautingu, mamy wielu byłych zawodników, którzy zajmują się tym m.in. na Słowacji, w Chorwacji czy Hiszpanii. Chcemy im dać umowy agencyjne



Prezes Podbeskidzia wierzy w utrzymanie zespołu w 1. lidze.

i skauting robić poprzez nich.

**Poznamy nazwiska tych byłych piłkarzy?**

- O wszystkich konkretnych, na pewno poinformujemy, gdy umowy zostaną podpisane. To będzie dostępne na naszej stronie (internetowej - red.). Jak będą na stronie, to każdy będzie wiedział, kto jest naszym agentem w konkretnym kraju i kto szuka dla nas zawodników.

**Powróć jeszcze do wątku finansowego. Przed chwilą mówił pan, że wszystkie zobowiązania spółki pod kątem procesu licencyjnego regulowane są na bieżąco...**

- Tak...

**Ale sytuacja w grudniu była zła - to są słowa wiceprezesa Piotra Kućci, który mówił, że stan spółki predysponuje do złożenia wniosku o upa-**

**łość. Była kontrola Państwowej Inspekcji Pracy, zadłużenie wyniosło ponad 6 mln zł, klub zaciągał pożyczki od spółek miejskich. Pan - cytując prezydenta Klimaszewskiego - miał wprowadzić plan naprawczy.**

- Po kolei. Nie mamy już praktycznie żadnych pożyczek, mamy tylko zobowiązania, które możemy w każdej chwili spłacić. Większość pożyczek została przekwalifikowana na sponsoring, nie widnieją już w pozycji bilansu jako pożyczki. Chwała tym firmom, że stały się naszymi reklamodawcami. W procesie licencyjnym nie mogliśmy z tym pozostać, bo nie moglibyśmy wykazać ujemnego kapitału. Obniżyliśmy koszty i w tej chwili jesteśmy na dobrej drodze, by bilans wyprowadzić (na zero - red.). To praca długofalowa, to nie jest kwestia dni, a kilku lat, sezonów. Są różne możli-

wości, możemy wypuścić obligacje, akcje z prawem lub bez prawa poboru. Wszystko zależy od tego, co zaaprobuje nasi właściciele (miasto Bielsko-Biała oraz Edward Łukosz - red.).

**Jest pomysł dokapitalizowania spółki przez właścicieli? To w przyszłości się dzieje.**

- Nie ma takiego pomysłu, miasto nie może tego zrobić. Byłoby to sprzeczne z zasadami unijnymi, byłaby to pomoc de minimis, a takiej pomocy miasto nie może udzielić. Jedyną możliwością to wypuszczenie akcji - z prawem poboru lub bez niego - albo obligacji. Jest możliwość wyemitowania obligacji, ale ja, jako zarząd, nie chciałbym iść w tym kierunku. Obligacje to nic innego, jak inna forma kredytu na jakiś okres, która jeszcze bardziej pograży nas finansowo.



**Bierze pan pod uwagę spadek z ligi?**

- Jako prezes nigdy w życiu.

**Gdyby się wydarzył, spółka jest na niego gotowa? To oczywiście spadek przychodów...**

- Jesteśmy gotowi. Jak pan widzi, nasze zmiany personalne też idą w tym kierunku. Gdyby się najgorszy scenariusz ziścił, to pan Skrobacz już dwa razy awansował z drugiej do pierwszej ligi. Natomiast skompletowaliśmy odpowiedni sztab dla niego, trenerów, którzy wywodzą się z naszej akademii i w tej chwili myślimy, że idzie to ku dobru (roz-mawialiśmy przed przegrany meczem z GKS-em Katowice - red.).

**Ten długi kontrakt trenera Skrobacza, obowiązujący także na nowy sezon, jest po części zabezpieczeniem, że gdyby doszło do spadku, to trener Skrobacz...**

- Wszystko wzięliśmy pod uwagę. Po pierwsze, że będziemy w pierwszej lidze i w kolejnym sezonie walczymy o awans do ekstraklasy, a po drugie, że spadniemy do drugiej ligi i za dwa lata awansujemy do pierwszej.

**Tym czarnym scenariuszem jest ten długi kontrakt z trenerem Skrobaczem? Gdyby do spadku z ligi doszło, nie będzie pomysłu, by go rozwiązać?**

- Każdą umowę można rozwiązać. Natomiast nie widzę takiej potrzeby. Gdyby doszło do najgorszego scenariusza, uważam, że to najlepszy trener na taki moment.

Rozmawiał gru

## ZA STRATY MORALNE

■ Zagłębienie Sosnowiec to drużyna, która praktycznie jest pogodzona ze spadkiem. W najbliższej kolejce zmierzy się z rozgrywanym GKS-em Katowice. Nastroje w Sosnowcu z pew-

nością odbiegają od tych, które moglibyśmy nazwać optymistycznymi. Kibice są wściekli, zespół po przegranej zimowej dalej prezentuje się fatalnie, a trener Chackiewicz wydaje się nie mieć pomysłu na to,

w jaki sposób wyjść z kryzysu. Do listy problemów należy dodać niejasną sytuację w sprawie sprzedaży udziałów miasta w klubie. Ponadto wciąż wątpliwa jest rola Rafała Colinsa (0,74 proc. udziałów

w spółce Zagłębienie), który przejął władzę nad pionem sportowym. W tym sezonie fani Zagłębienia oglądali swoich podopiecznych głównie w momentach upadków. Zaledwie dwa zwycięstwa (w

tym jedno jesienią z kato-wicką GieKSą) to dramatycznie słaby dorobek drużyny. Sporo więc musieli się wycierpieć sympatycy z Sosnowca. Dlatego teraz klub wykonuje ukłon w ich stronę. Na otarcie też ob-

niżył ceny biletów na poniedziałkowe starcie z kato-wiczankami. Czy to przyciągnie widzów na stadion podczas „Świętej Wojny” w Poniedziałek Wielkono-cny?

(kaj)

# Postawili na Macieja Musiała

Hutnik Kraków zaledwie dwa dni pozostawał bez trenera. Następcę Bartłomieja Bobli ogłoszono wczoraj, a w Wielką Sobotę zadebiutuje w nowej roli.

**N**a 9 kolejek przed końcem sezonu pieczę nad zespołem z Nowej Huty przejął Maciej Musiał. 47-latek zastąpił zwolnionego w poniedziałek Bartłomieja Boblę, a cel Hutnika pozostaje niezmienny - awans na zaplecze ekstraklasy. Musiał podpisał kontrakt do czerwca 2025 roku.

Władze II-ligowca na zmianę zdecydowały się po spotkaniu ze Stalą Stalowa Wola. To był 5. remis krakowskiej drużyny w... 5. tegorocznym meczu, czym mocno zagmatwała sobie szansę bezpośredniej promocji. Obecnie do 2. miejsca traci 9 punktów,

ale do strefy barażowej zaledwie „oczko”.

Nowy szkoleniowiec ma przypomnieć zawodnikom jak się zwycięża, bo za niezłą grę - jaką mimo wszystko prezentują w rundzie wiosennej - punktów się nie przyznaje. Maciej Musiał, syn Adama, nieżyjącego już byłego reprezentacyjnego obrońcy, a także brat Tomasza, uznanego sędziego piłkarskiego, obecny sezon rozpoczynał w III-ligowej Wieczystej Kraków, ale poprowadził ją w zaledwie 8 spotkaniach (5 zwycięstw, 3 porażki). Wcześniej przez 2 lata odpowiadał za wyniki Garbarni Kraków. Nowy trener Hut-

nika, który preferuje grę kombinacyjną, od środka zna również wyższe ligi i większe kluby. W Wiśle Kraków był asystentem kilku trenerów, m.in. Michała Probiezja. Zdecydowanie najdłużej współpracował z Kazimierzem Moskałem, pomagając mu w Wiśle, Pogoni Szczecin, Sandecji Nowy Sącz, ŁKS-ie Łódź i Zagłębiu Sosnowiec. Na pierwszym treningu z zespołem spotkał się wczoraj, a w sobotę zadebiutuje w nowej roli. Hutnik wybiera się do Olsztyna, by zmierzyć się z walczącym o utrzymanie Stomilem.

(mh)



- Będzie dobrze - zdaje się zapewniać nowy szkoleniowiec krakowskiego II-ligowca.

Fot. Hutnik Kraków

## Oni powalczą o mundial

FUTSAL

**S**elekcjoner reprezentacji Polski Błażej Korczyński ogłosił listę zawodników powołanych na mecze barażowe eliminacji do mistrzostw świata z Chorwacją. Pierwsze spotkanie zostanie rozegrane 12 kwietnia o 18.00 w Koszalinie, a rewanż 16 kwietnia o 19.00 w Zagrzebiu.

- 12 kwietnia czeka nas kolejny mecz w futsalu, tym razem o naprawdę wysoką stawkę. W przeciągu roku będzie to już czwarty mecz reprezentacji w koszalińskiej hali - powiedział prezydent Koszalina, **Piotr Jedliński**. - Dziękujemy PZPN-owi za zaufanie. Oznacza to z jednej strony, że jesteście dobrze do tego przygototowani organizacyjnie. Z drugiej sami reprezentanci mówią, że jest tu tak wspaniała atmosfera, że oni chcą grać w Koszalinie.

- Mecz zostanie rozegrany na wyrażne życzenie piłkarzy i sztabu reprezentacji. Organizacja jest tak dobra, a atmosfera wśród kibiców wspaniała, że kadra zażyczyła sobie, by ponownie tu zagrać - podkreślił wiceprezes do spraw szkolenia PZPN i szef Zachodniopomorskiego ZPN, **Maciej Mateńko**. - Dla naszej reprezentacji to najważniejszy mecz od wielu lat. Dotychczas tylko raz grali-



Trener Błażej Korczyński mocno przeżywa każdy występ swych podopiecznych.

śmy w finałach mistrzostw świata, a było to w 1992 roku. W losowaniu barałów nie mieliśmy szczęścia, bo Chorwacja to najtrudniejszy z możliwych rywali. To szósty zespół w Europie. My jesteśmy w rankingu na 8. miejscu. Czekają nas niesamowicie trudna przeprawa.

Przypomnijmy, że trwającym cyklu eliminacji MŚ, reprezentacja Polski zmierzyła się w Koszalinie z Azerbejdżanem (7:2) i Serbią (1:2). Oprócz tego w lutym 2024 roku kadra rozegrała w Koszalinie i Kołobrzegu mecze towarzyskie z Arabią Saudyjską, które były jednym z etapów przygotowań do spotkań barażowych z Chorwatami. Gospodarzem tegoroczne-

go mundialu będzie Uzbekistan, a impreza odbędzie się w dniach 14 września-6 października.

### KADRA NA CHORWACJĘ

Sebastian Leszczak (BSF Bochnia), Michał Kałuża (CD Burela FS, Hiszpania), Jakub Raszkowski (CD UMA Antequera/Hiszpania), Sebastian Szadurski (Dreman Opole Komprachcice), Jakub Kąkol (Futsal Leszno), Piotr Skiepkó (Jagiellonia Białystok), Paweł Kaniewski (Contract Lubawa), Tomasz Kriezel (Contract Lubawa), Mateusz Mrowiec (Contract Lubawa), Kacper Sędlewski (Contract Lubawa), Michał Kubik (Rekord Bielsko-Biała), Michał Marek (Rekord Bielsko-Biała), Bartłomiej Nawrat (Rekord Bielsko-Biała), Mateusz Madziąg (We-Met Futsal Club Kamienica Królewska).

(m)

## Rekordowa pierwsza liga

W futsalowej ekstraklasie wszystko jest już niemal jasne. Sytuacja na jej zapleczu kształtuje się natomiast wyjątkowo ciekawie.

**N**iemal od początku sezonu pierwszoligowej stawce przewodziła Gwiazda Rudna Śląska. Latem jej działacze zmontowali mocny skład, co znalazło odzwierciedlenie w je-siennych spotkaniach. Zespół ten w pierwszej rundzie nie przegrał, zanotował jeden remis, a kilka razy wygrał bardzo wysoko; najgroźniejszego rywala, AZS UŚ Katowice, rozbił aż 7:0 i to na wyjeździe. - Naszym celem było trzymać się jak najbliżej rudyń. Wiedzieliśmy, że rywale mogą mieć trudniejszy okres, bo ciężko jest przejść przez cały sezon suchą stopą - mówią w Katowicach, gdzie latem - po spadku z ekstraklasy - do gry w pierwszej lidze podchodzą spokojnie.

Nikt w stołicy Górnej Śląska nie mówił głośno o awansie, bo drużyn, które chciały powalczyć o 1. bądź 2. miejsce, dające prawo do gry w barażach, było więcej, jak chociażby GKS Tychy, czy też ekipa z Siemianowic Śląskich. W przekroju całego sezonu, obok rudyń, najlepiej spisują się jednak katowiczanie. - Muszę powiedzieć, że jestem nawet zaskoczony naszymi wynikami - przyznaje z uśmiechem trener AZS UŚ Katowice, **Marcin Waniczek**. - Nie spodziewałem się, że w tym sezonie pójdzie nam tak dobrze. Liczyłem, że będziemy mieli mniej punktów, a jednak wygląda to lepiej niż przypuszczałem - dodaje do-

świadczony szkoleniowiec. Katowiczanie obecnie zajmują 2. miejsce, lecz mają tyle samo punktów co Gwiazda, która początek rundy rewanżowej miała bardzo dobry, ale z czterech ostatnich meczów wygrała tylko jeden. Nad 3. w tabeli GKS-em Tychy obie drużyny mają 8 punktów przewagi, a do końca sezonu pozostały zaledwie 3 kolejki. Kwestia 1. i 2. miejsca rozstrzygnie się więc pomiędzy obiema śląskimi ekipami, a decydujące może się okazać bezpośrednie spotkanie w następnym weekend, kiedy Gwiazda podejmie akademików. - Może to być pojedynek decydujący, ale zważywszy na fakt, iż u siebie przegraliśmy wysoko, na korzystniejszy bilans bezpośrednich meczów w ostatecznym rozrachunku nie możemy liczyć. Siedmiu bramek raczej nie odrobimy, ale chcemy być lepsi w punktach. Po świętach zajmujemy się szczegółową analizą rudyń, choć znamy ich dobrze. To bardzo niebezpieczny rywal, ale ostatnio ma lekki dotyk - mówią katowiczanie. Bez względu na rozstrzygnięcia, wiadomo już, że ten sezon w pierwszej lidze będzie rekordowy. Jedną z drużyn, która do tej pory potknęła się tylko w czterech meczach, na koniec sezonu będzie musiała się bić w barażach z wicemistrzem grupy północnej, czyli wcale nie będzie pewna jeszcze awan-

su. - Nie spodziewałem się, że ten sezon będzie tak wymagający. Gdy kilka lat temu pracowałem w Bochni, to do awansu wystarczyło 46 punktów. Teraz obie drużyny mają po 47 i... nic to nie daje. Zapowiada się niesamowita końcówka. Wydaje mi się, że do awansu będzie potrzeba około 55 punktów. Zdobyte 53 „oczka” mogą nic nie dać. To naprawdę wyjątkowa sytuacja w rozgrywkach pierwszej ligi - mówi trener Waniczek, przywołując niejako sytuację z... ligi angielskiej, gdzie w rywalizacji Liverpoolu i Manchesteru City sprzed kilku lat dosłownie jedna lub dwie punkty zadecydowały o mistrzostwie tych drugich. - Z drugiej strony, będzie to też dobre przygotowanie do gry w FOGO Futsal Ekstraklasie... Wiemy, jak trudne to są rozgrywki, jak ciężki żywot mają beniaminkowie. Tak mocne przetarcie może też nam pomóc. Na razie jednak o tym nie myślimy, bo tak naprawdę jeszcze nic nie wiemy, nic nie wygraliśmy. Walka będzie trwała zapewne do ostatniej kolejki - dodaje na koniec szkoleniowiec katowiczanie. Rywalizacja w pierwszej lidze zakończy się w drugiej połowie kwietnia. Z grupy północnej awans do FOGO Futsal Ekstraklasy zapewniły już sobie Red Devils Chojnice.

(TD)

## 2. LIGA

Wista Puławy - Olimpia Elbląg - **dziś, 17.00**, GKS Jastrzębie - Kotwica Kołobrzeg - **dziś, 19.00**, Stal Stalowa Wola - Sandecja Nowy Sącz - **dziś, 19.30**.

|                     |    |    |       |
|---------------------|----|----|-------|
| 1. Kalisz           | 25 | 44 | 38:22 |
| 2. Pogoń            | 25 | 44 | 42:33 |
| 3. Kotwica          | 24 | 42 | 46:32 |
| 4. Chojniczanka (s) | 25 | 38 | 32:29 |
| 5. Radunia          | 25 | 37 | 32:30 |
| 6. ŁKS II (b)       | 25 | 36 | 37:33 |
| 7. Stal (b)         | 25 | 36 | 28:29 |
| 8. Hutnik           | 25 | 35 | 34:32 |
| 9. Zagłębie II      | 24 | 33 | 36:34 |
| 10. Olimpia E.      | 25 | 33 | 30:32 |
| 11. Skra (s)        | 25 | 33 | 29:26 |
| 12. Lech II         | 24 | 33 | 29:36 |
| 13. Polonia (b)     | 25 | 31 | 33:36 |
| 14. Wista           | 25 | 27 | 36:40 |
| 15. Jastrzębie      | 24 | 27 | 27:33 |
| 16. Stomil          | 25 | 25 | 21:32 |
| 17. Sandecja (s)    | 25 | 24 | 26:38 |
| 18. Olimpia G. (b)  | 25 | 23 | 25:34 |

1-2 - awans, 3-6 - baraże, 15-18 - spadek

## 3. LIGA - GRUPA III

Ślęza Wrocław - Lechia Zielona Góra - **dziś, 15.30**.

|                        |    |    |       |
|------------------------|----|----|-------|
| 1. Śląsk II (s)        | 22 | 48 | 52:23 |
| 2. Rekord              | 22 | 48 | 52:23 |
| 3. Kluczbork           | 22 | 47 | 39:19 |
| 4. Polkowice (s)       | 22 | 35 | 37:33 |
| 5. Górnik II           | 22 | 34 | 39:32 |
| 6. Lechia              | 22 | 34 | 34:31 |
| 7. Goczałkowice        | 22 | 32 | 32:24 |
| 8. Ślęza               | 22 | 32 | 47:44 |
| 9. Karkonosze (b)      | 22 | 32 | 31:32 |
| 10. Pniówek            | 22 | 31 | 34:35 |
| 11. Gwarek             | 22 | 27 | 29:32 |
| 12. Stilon             | 22 | 24 | 27:31 |
| 13. Carina             | 22 | 24 | 29:37 |
| 14. Unia (b)           | 22 | 24 | 29:38 |
| 15. Odra (b)           | 22 | 23 | 23:30 |
| 16. Warta              | 22 | 22 | 27:46 |
| 17. Raków II           | 22 | 17 | 31:52 |
| 18. Starowice Dln. (b) | 22 | 12 | 19:49 |

1 - awans, 16-18 - spadek

## PUCHAR POLSKI

## 1/4 FINAŁU KOBIET

■ **UKS SMS Łódź - Stomilanki Olsztyn 0:0; rzuty karne 4:1**

■ **Resovia - Śląsk Wrocław 0:3 (0:2)**  
**Bramki:** Białoszewska 23, Sitarz 39, Buś 55.

■ **Bielawianka - APLG Gdańsk 0:1 (0:0)**  
**Bramka:** Kołodziejek 64.

■ **GKS Katowice - Górnik Łęczna 2:1 (1:0)**  
**Bramki:** Nieciąg 32, Włodarczyk 73 - Skupień 66.

**Półfinały:** Łódź - Katowice i Gdańsk - Śląsk rozegrane zostaną 24 kwietnia.

**Półfinały na szczęblu podokręgu Sosnowiec:** Cyklon Rogoźnik - Unia Dąbrowa Górnicza 0:6, Zagłębie II Sosnowiec - Szczakowianka Jaworzno 5:0; finał odbędzie się 16 kwietnia o 17.00 w Czeladzi.

(m)

# Kamil Syprzak przeciwko swoim

## Zrobimy wszystko, by ten dwumecz rozstrzygnąć na naszą korzyść. Już nie mogę się doczekać - mówi reprezentacyjny obrotowy i wychowanek Orlen Wisły Płock przed meczem 1/8 finału Ligi Mistrzów.

**D**ziś o 20.45 w płockiej Orlen Arenie rozpocznie się pierwszy mecz 1/8 finału Ligi Mistrzów, w którym miejscowa Wisła podejmie Paris Saint Germain. - Szykuje się ciekawy pojedynek, już zacieram ręce - powiedział **Kamil Syprzak**, wychowanek klubu z Mazowsza.

### Za duża presja

Przeciwko płockiej drużynie wystąpi jedna z najlepszych ekip na świecie, a na pewno najlepsza francuska. W tym sezonie w rozgrywkach ligowych drużyna trenera Raula Gonzalesa w 21 kolejkach zanotowała 20 zwycięstw i remis. W niedzielę pokonała na wyjeździe Limoges 36:29. „Nafciarzy” czeka trudna przeprawa. Co prawda ostatni mecz ligowy z Grupą Azoty Unią Tarnów Orlen Wisła wygrała 35:26, ale 21 marca w kierskim stylu przegrała z Industrią Kielce 29:34.

Syprzak jest na bieżąco z wynikami „swojej” drużyny. - W tym sezonie Wisła miała wzloty i upadki. Rozegrała kilka bardzo dobrych spotkań, choćby chyba najlepsze z Veszprem. Odnoszę jednak wrażenie, że powinna wygrać więcej niż 5 razy, ale pewnie presja wyniku była za duża. Forma drużyny cały czas się waha - podkreślił reprezentacyjny obrotowy. - Z uwagą śledzę rezultaty spotkań mojego byłego klubu. Wiem o porażce z Kielcami i przewidyuję, że „nafciarze” będą chcieli zatrzeć złe wrażenie, a najlepszym sposobem jest rozegranie dobrego meczu i zwycięstwo. Szykuje się więc ciekawa konfrontacja, ale zapewniam, że się nie położy, bo naszym celem jest ćwierćfinał.

### Sentyment pozostał

Przed rokiem Orlen Wisła także awansowała do fazy pucharowej, gdzie w 1/8 finału trafiła na inną francuską drużynę - Nan-



Na takie spięcia Kamil Syprzak (z lewej) jest dziś przygotowany.

tes. W Płocku było 32:32, a w rewanżu 25:25, co dało historyczny awans do ćwierćfinału. - Dobrze pamiętam poprzedni sezon i wiadomość, że w 1/8 finału zespół z Płocka trafił na Nantes. Na pewno bardzo mało osób dawało „nafciarzom” szansę na przejście rywali w dwumecz. Francuskie ekipy raczej Orlen Wiśle nie leżą. Ale zagrała dwa bardzo dobre mecze. Mam nadzieję, że teraz tak nie będzie i zrobimy wszystko, by ten dwumecz rozstrzygnąć na naszą korzyść. Chętnie nasrą do Orlen Areny, sentyment pozostał i jestem przekonany, że będziemy świadkami fajnego wydarzenia - zapowiada „Sypa”, a na lepsze go z tej pary czekać będzie dwumecz z Barceloną, drugim byłym klubem potężnego obrotowego.

### Imponujące liczby

Przed rokiem Orlen Wisła spotkała się z PSG w fazie grupowej i dwukrotnie przegrała. Przed jednym z tych meczów Kamil Syprzak zapowiadał, że jego zespół ma wielkie aspiracje i chce wygrać Ligę Mi-

strzów. Wtedy się nie udało, ale droga do realizacji planów była trudniejsza. - Dobrze zaczęliśmy obecny sezon, lecz potem było trochę gorzej. Koniec końców grupową rywalizację skończyliśmy na 3. miejscu. Myślę, że możemy być zadowoleni z tej pozycji, ale patrząc na nasze doświadczenie z ostatnich lat, to miejsce po fazie grupowej nie ma żadnego znaczenia, bo później i tak trafiamy na rywala, którego trzeba pokonać. Często powtarzam, że jeśli myśli się o trofeach, to trzeba wygrać i tyle - twierdzi zawodnik PSG.

Po fazie grupowej Syprzak jest na trzecim miejscu w klasyfikacji najlepszych strzelców. Po 13 meczach ma 86 trafień. Biorąc jednak pod uwagę skuteczność, to zajmuje 1. miejsce z 79 proc. Aż 86 bramek wpadło do siatki w 109 próbach. - Rzeczywiście, statystyki w tym sezonie są imponujące, ale to tylko wienienka na torcie. Najważniejszy jest zespół i to, by wypracować mu jak najlepszą pozycję. To też jest mój cel - powiedział reprezentant Polski. Kibice w Płocku

mają nadzieję, że 33-latek zakończy karierę w Orlen Wiśle. Nie stanie się to jednak zbyt szybko. - Dobrze czuję się w paryskim zespole, dlatego podjąłem decyzję o kontynuowaniu kariery w PSG - przyznał kołowy mistrza Francji.

### Nic do stracenia

Świadomy klasy dzisiaj rywali jest prawoskrzydłowy Wisły, **Michał Daszek**. - Gramy z jednym z najlepszych zespołów w Lidze Mistrzów, pretendentem do Final Four. Nie mamy nic do stracenia. Będziemy chcieli zagrać odważnie i postawić twarde warunki zespołowi z Paryża. Rok temu pokazaliśmy, że potrafimy grać z mocnymi zespołami - udało się nam walczyć jak równy z równym najpierw w 1/8 finału z Nantes, a później w ćwierćfinale z Magdeburgiem. Bardzo liczymy na wsparcie kibiców, bo z ich pomocą jesteśmy w stanie wygrać z każdym. Chcemy również pokazać o wiele lepszą grę niż to miało miejsce w ostatnim ligowym pojedynku z Kielcami.

(m, PAP)

## Pokażna zaliczka kielczan

## LIGA MISTRZÓW

**K**ielce mają mocny skład, ale nam zależy na powtórzeniu sukcesu z poprzedniego sezonu, w którym awansowaliśmy do play offu. Kluczem do awansu będzie mecz u siebie. Musimy wygrać i to jak najwyżej - mówił przed wczorajszym spotkaniem 1/8 finału Ligi Mistrzów trener duńskiego zespołu, **Mikkel Voigt**. Nie przewidział jednak, że jego podopiecznym przyjdzie się zmierzyć z aż tak solidnym zespołem. Od początku stroną dominującą byli mistrzowie Polski, którzy niemal każdą akcję kończyli golem. Wszystko rzecz jasna zaczynało się od solidnej defensywy, kierowanej przez Tomasza Gębałę. Wracający po urazie mięśnia były reprezentant Polski grał twardo, ostro i zdecydowanie, wyłaczając liderów duńskiego zespołu. Miejscowi nie byli również w stanie poradzić sobie z obroną 5-1. Rolę wysuniętego pełnił Benoit Kounkoud, nekając rywali próbujących skonstruować akcję. A jeśli już udało im się przedrzeć do pola bramkowego, to na wysokości zadania stawał Andreas Wolff. Niemiec ma problemy ze zdrowiem, przez co nie występuje we wszystkich meczach, ale jak już stanie w bramce, to jest w stanie ją zamurować. Wczoraj zatrzymał 14 z 34 rzutów, śrubując 41-procentową skuteczność. W kieleckim zespole nie było słabych punktów, stąd trener Tańt Dujsebajew nie musiał się denerwować. Motorem napędowym mistrzów Polski był jak zawsze jego starszy syn Alex, który rozgrywał, zwodził przeciwników, asystował i trafiał do siatki. - Bardzo dobra robota, ale jeszcze nic nie zrobiliśmy - podkreślił kapitan Industii, jednak trochę przesadził, bo 8 bramek to pokażna zaliczka przed rewanżem 3 kwietnia. Lepszy z tej pary wpadnie na SC Magdeburg.

■ **GOG Gudme - Industria Kielce 25:33 (10:18)**

**GOG:** Thulin, Dorgelo - Zachariassen 4, Madsen 4, Bloz 3/2, Pedersen 3, Rasmussen 2, Jakobsen 2, Mensing 2, Leger, Kildelund 1, Lyng Als 1, Lykke 3, Persson, Lindskog, Clausen. **Kary:** 2 min. **Trener:** Mikkel VOIGT. **INDUSTRIA:** Wolff, Watach - Moryto 3/2, A. Dujsebajew 9, Karacić 1, Tournat 3, D. Dujsebajew 2, Nahi 3, Karalek 1, Gębala, Olejniczak 3, Kounkoud 3, Thrastarson 5. **Kary:** 10 min. **Trener:** Tańt DUJSZBAJEW.

(mha)

# Skobel zostaje

Kilka ważnych decyzji transferowych zapadło zaraz po zakończeniu sezonu.

ORLEN BASKET LIGA KOBIEC

To chyba najdłuższa przerwa między rozgrywkami w lidze kobiet w historii! Skrócony ostatni sezon zakończył się finałem, który trwał około 60 godzin (pierwszy mecz we wtorek, ostatni w czwartek). Od połowy marca do października wolne! Kibice muszą uzbroić się w cierpliwość. Pozostaje analizowanie zmian kadrowych i nasłuchiwanie o transferach. Kluby czasu mają bardzo dużo, ale pierwsze wieści już mamy.

## Poznański diament

W Poznaniu klub podzielił się dobrą wiadomością tuż po zakończeniu rozgrywek: „Agnieszka Skobel przedłużyła kontrakt i nadal będzie reprezentować nasze AZS-owskie barwy. To będzie już 3. sezon naszej pani kapitan w Poznaniu i jesteśmy bardzo szczęśliwi, że możemy tę współpracę kontynuować! Aga jest tytanem pracy, a do tego niezwykle sympatyczną osobą i mieć taki diament w zespole to ogromny przywilej! Prezentujemy Wam statystyki w tym sezonie: średnio 13 pkt, 5,9 zbiórek, 2,8 asyst i 1,9 przechwyty! Lubimy takie informacje Wam przekazywać! No to co... Aga, cieszymy się, że z nami zostajesz!” - napisano w klubowych mediach społecznościowych.



Kibice w Poznaniu mogą odetchnąć. Pani kapitan przedłużyła kontrakt.

Skobel to reprezentantka Polski, 35-letnia zawodniczka jest wychowanką Olimpijki Poznań, w czasie bogatej kariery grała w klubach z Gorzowa Wielkopolskiego, Polkowic czy Wrocławia, a także za granicą - w belgijskim Mechelen i niemieckim Rutronik Stars Keltern. W AZS-ie Poznań gra od 2022 roku. W minionym sezonie w klasyfikacji najlepiej przechwytyjących zajęła 4. miejsce.

## Z Wrocławia do Wenecji

Tymczasem we Wrocławiu bolesne rozstanie. Z czwartym zespołem Orlen Basket Ligi Kobiet żegna się Amerykanka Alexa Held. 24-letnia koszykarka w minionym sezonie zagrała w barwach Ślązki w 27 meczach i zdobyła w nich 503 punkty. Held była drugą snajperką ekstraklasy!

Najlepsza koszykarka Ślązki tuż po zakończeniu sezonu w Polsce podpisała kontrakt we Włoszech. Amerykańska rzucająca została zawodniczką lidera Serie A, Reyer Venezia. To półfinalista tej edycji Pucharu Europy FIBA. Held zadebiutowała w barwach zespołu

z Wenecji w ostatniej kolejce. W wygranym spotkaniu z czwartym w tabeli San Giovanni Amerykanka na razie jako dublerka była na parkiecie 11 minut i zdobyła 3 punkty. - Podoba mi się styl gry Reyesu, myślę, że się do niego dobrze wkomponuję - zapewnia.

- Dokonałmy tego transferu, by dodatkowo wzmocnić zespół przed decydującą częścią sezonu. Jestem przekonany, że Alexa może dać nam coś więcej, by finisz tego sezonu okazał się pełnią szczęścia - przekonywał na prezentacji zawodniczki szef klubu Federico Casarin.

## Wheeler raczej nie dla nas

Ciekawa informacja nadeszła też z Ostrowa Wielkopolskiego. Julia Niełacna, wychowanka UKS-u Basket Ostrów Wlkp., podpisała pierwszy zawodowy kontrakt w koszykarskiej karierze. Po studiach w Stanach Zjednoczonych zagra teraz w Australii. Zawodniczka będzie reprezentować barwy Warrnambool KFC Mermaids. - To pierwszy gracz z importu w naszym klubie od ponad dekady - zapowiadają w zespole Merma-

ids i bardzo liczą na punkty wszechstronnej skrzydłowej z Polski w nowym sezonie.

W Polkowicach raczej nie zobaczymy na starcie sezonu zasadniczego Eriki Wheeler. Amerykanka przyjechała na zasadzie „pogotowia ratunkowego” po tym, jak klub niespodziewanie opuściła Stephanie Mavunga. Finansowe oczekiwania Wheeler, zawodniczki WNBA, na cały sezon raczej przekraczają budżety polskich klubów.

W Gdyni natomiast bardzo chcieliby zatrzymać Rennie Davis. To była jedna z najlepszych zawodniczek minionego sezonu w całej ekstraklasie, jej dokonania były wybitne: 8-krotnie wybrana do najlepszej piątki tygodnia, 3-krotnie została MVP kolejki, wybrana do najlepszej piątki rundy zasadniczej ORLEN Basket Ligi Kobiet.

W Lublinie może dojść do kolejnej rewolucji w składzie. AZS UMCS jest jednym z największych przegranych minionego sezonu. Mistrzynie Polski nie zakwalifikowały się tym razem nawet do półfinału. Trzeba spodziewać się radykalnych rozwiązań.

(pp)

## Środkowe - MVP

Zespoły rozpoczęły fazę play off, a PZKosz ogłosił najlepsze zawodniczki i trenerów sezonu zasadniczego.

I LIGA KOBIEC

Za nami mecze ćwierćfinałowe w poszczególnych grupach. W pierwszych spotkaniach nie było niespodzianek, w większości wygrali faworyci. Niespodzianka zdarzyła się w Płocku, gdzie trzeci po sezonie zasadniczym Mon-Pol (38 zwycięstw) przegrał we własnej hali z SMS Łomianki (6. pozycja, 33 wygrane). W zespole gości świetny mecz zagrał duet Maja Troszka (10 punktów, 17 zbiórek) i Maja Kusiak (24 punkty, 6 zbiórek, 6 asyst). Tymczasem Polski Związek Koszykówki przedstawił wyróżnienia za rundę zasadniczą. W grupie A MVP została uznana Jastina Kosalewicz z MPKK Sokół SA Sokół Podlaski. W grupie B tytuł MVP przyznano Martynie Stasiuk, koszykarce Wisły Orlen Południe Kraków. Wyboru dokonali trenerzy poszczególnych drużyn. Kosalewicz zdobyła tytuł po raz drugi z rzędu. W obecnym sezonie otrzymała o jeden głos więcej niż przed rokiem. W 22 meczach notowała średnio 16,3 punktu, 9,8 zbiórki, 3,4 asysty oraz 2 przechwyty na mecz. Dzięki spotkań rundy zasadniczej zakończyła z double-double. - Nagroda ta cieszy podwójnie, ponieważ drugi raz z rzędu zostałam doceniona. Dla mnie to bardzo motywujące - komentuje Kosalewicz na stronie PZKosz. 32-latką była najskuteczniejszą zawodniczką zespołu w pierwszym spotkaniu play offu, wysoko wygranym z Bogdanką Lublin. Martyna Stasiuk (Wisła Orlen Południe Kraków) otrzymała natomiast głosy pięciu szkoleniowców, druga była Marta Wdowiuk (AZS Politechnika Korona Kraków), która zebrała trzy głosy. Stasiuk to zawodniczka doświadczona (34 lata), gra na ligowych parkietach od 15 lat. Grała w zespołach ze Szczecina, Jeleniej Góry, Leszna czy Sosnowca. - Jest to moja już trzecia taka nagroda i mam nadzieję, że to pokazuje, że wiek to tylko liczby i jak ktoś bardzo cze-

gość chce, to może to osiągnąć - mówi na stronie PZKosz Stasiuk, która na inaugurację play offu znowu zadziwiła skutecznością (23 punkty i 9 zbiórek). Wyróżniono też najlepszych trenerów. W grupie A numerem jeden została Anna Talarczyk, która prowadzi GTK VBW Gdynia. W grupie B za najlepszego trenera kolegi po fachu uznali Artura Włodarczyka (AZS Politechnika Korona Kraków). Nominacja dla kobiety trenerki to rzadkość - po raz ostatni zdarzyło się to 6 lat temu, gdy najlepszą trenerką wybrano Lubow Szwecową-Knap (Politechnika Gdańska). Anna Talarczyk od roku prowadzi też kadrę Polski U-14 Kobiet.

**Najlepsza piątka sezonu zasadniczego 2023/24 grupa A:** Kinga Dzierbicka (MPKK Sokół SA Sokół Podlaski), Agata Stępień (MPKK Sokół SA Sokół Podlaski), Patrycja Kaczor (Mon-Pol Płock), Karolina Ułan (GTK VBW Gdynia), Jastina Kosalewicz (MPKK Sokół SA Sokół Podlaski).

**Najlepsza piątka sezonu zasadniczego 2023/24 grupa B:** Paulina Majda (AZS Politechnika Korona Kraków), Weronika Woźniak (AZS Politechnika Korona Kraków), Marta Dymała (MUKS Poznań), Klaudia Keller (RMKS Xbest Rybnik) i Martyna Stasiuk (Wisła Orlen Południe Kraków)

## Wyniki I rundy play offu: Grupa A

GTK VBW Gdynia - ŁKS KK Łódź 65:52, MPKK Sokół SA Sokół Podl. - Bogdanka AZS UMCS II Lublin 90:64, Mon-Pol Płock - SMS PZKosz Łomianki 62:74, AZS Szkoła Gortata Politechnika Gdańsk - Grot F&F Automatyka Pabianice 74:65.

## Grupa B

AZS Politechnika Korona Kraków - Widzew Łódź 88:66, Wisła Orlen Południe Kraków - RMKS Xbest Rybnik 81:51, Continimax MOSiR Bochnia - Lider Swarzędz 68:57, MUKS Poznań - Enea AZS II Poznań 73:59.

(pp)

## THRILLER W MILWAUKEE

NBA

■ Wszystkie wtorkowe mecze kończyły się wygranymi gośćmi. Najwięcej emocji towarzyszyło spotkaniu w Fiserv Forum w Milwaukee. Mecz „Kozłów” z „Jeziorowcami” do wytonienia zwycięzcy potrzebował aż dwóch dogrywek! Przez większość meczu zupełnie się na to nie zanosilo, jeszcze na początku czwartej kwarty gospodarze mieli 19 punktów przewagi (94:75)! Tymczasem Lakers,

mimo że grali tego dnia bez LeBrona Jamesa, dali radę odrobić straty. Wszystko za sprawą tercetu: Anthony Davis (34 punkty, 23 zbiórek), Austin Reaves (triple double, 29 punktów, 14 zbiórek, 10 asyst) oraz D'Angelo Russell (29 punktów, 12 asyst). Czwartą kwartę goście wygrali 27:13, a w drugiej dogrywce zimna krew Reavesa i rzut za trzy w końcówce dały Lakers ważną wygraną. Zespół z Kalifornii walczy o udział w play offie, obecnie zajmuje 9. miejsce na Zachodzie.

Na dziś Lakers musieliby wziąć udział w turnieju play-in o awans do ósemki. Równie ważne punkty zdobyli w Miami Golden State. O wygranej Warriors przesądziła znakomita druga połowa wygrana 23 „oczkami” (60:37). Wreszcie dobre spotkanie rozegrał Klay Thompson (28 punktów, 6 trójek, 5 zbiórek, 55 procent skuteczności z gry). Na usprawiedliwienie Heat trzeba wspomnieć, że musieli grać bez trzech ważnych za-

wodników: Jimmy'ego Butlera, Tylera Hero i Kevina Love. Co ciekawe, Warriors spisują się w tym sezonie lepiej na wyjazdach (19-15) niż we własnej hali (18-19). „Wojownicy” są aktualnie na dziesiątej pozycji w tabeli Zachodu i nadal liczą się w grze o play off.

**Wyniki: Miami - Golden State 92:113, Milwaukee - LA Lakers 124:128 (po dwóch dogrywkach), New Orleans - Oklahoma City 112:119, Sacramento - Dallas 96:132**

(pp)

## Sosnowiec gospodarzem

III LIGA MĘŻCZYZN

W siedzibie PZKosz odbyło się losowanie grup turniejów półfinałowych o awans do drugiej ligi. Zagłębie Sosnowiec będzie gospodarzem grupy B, w której zagrają także Rysie Sochaczew, ŚKK Świecie i Domino Polonia Świdnica. Koszykarzy GKS-u Tychy zobaczymy w grupie C (mecz w Grodzisku Mazowieckim), gdzie poza nimi zagrają GKK Grodzisk Maz. oraz UKS Regis Wieliczka i Szkoła Gortata Politechnika Gdańsk.

## Skład pozostałych turniejów

**Grupa A (Pisz):** TSK Roś Pisz, PTG Sokół Łańcut, Basket Team Suchy Las, ŁKS Politechnika Łódźka.

**Grupa D (Kruszwica):** Basket 2010 Kruszwica, SKS Stal Stalowa Wola, MKS Skawa Wadowice, MUKS Piaseczno.

**Grupa E (Piła):** Enea Basket Piła, Energa Basketbal Elbląg, Weegree AZS Politechnika Opolska, Pempia Resovia Rzeszów.

**Grupa F (Gorlice):** MKS Gorlice, KS Basket Legnica, MKS Sokół Basket Żary, MKS Września.

Turnieje rozegrane zostaną 12-14 kwietnia 2024 roku. Po dwie najlepsze drużyny awansują do turniejów finałowych.

(pp)

# Niezlomna drużyna

Bielszczanki po raz drugi z rzędu zagrają o medale mistrzostw Polski. W ćwierćfinałowej rywalizacji z Uni Opole pokazały, że nie ma sytuacji, która mogłaby je złamać.

BKS BOSTIK ZGO BIELSKO-BIAŁA

Zespół z Bielska-Białej w walce z Uni był zdecydowanym faworytem. Bieżący sezon w jego wykonaniu jest bowiem znakomity. Wygrał Puchar Polski, a w fazie zasadniczej ligi przegrał tylko trzy spotkania i zakończył ją na bardzo wysokim, drugim miejscu. Lepszy był tylko Chemik Police, który jednak obecnie, po wycofaniu się jedyne go sponsora, Grupy Azoty, znalazł się na krawędzi. Do play offu przystąpił, jednak nie wiadomo, czy dotrwa do zakończenia rozgrywek. Bielszczanki plan wykonały. Potrzebowały tylko dwóch meczów - w ćwierćfinale rywalizacja toczy się do dwóch zwycięstw - by zakwalifikować się do półfinałów. W pierwszym starciu we własnej hali wygrały 3:2, w rewanżu natomiast 3:0. - Opolanki wysoko zawiesiły poprzeczkę - przyznała **Julia Nowicka**, rozgrywająca białskiej drużyny, która po raz kolejny udowodniła, że nic nie jest w stanie jej złamać. W obu spotkaniach bowiem znalazła się w fatalnym położeniu, a mimo to wychodziła obronną ręką z kryzysów. W pierwszym po dwóch setach wygrywała, ale zwyciężyła dopiero po tie-breaku, w którym przegrywała już 3:7. Z kolei w rewanżu w drugim secie odrobiła aż siedem punktów straty. By-



W walce z Uni blok okazał się mocną stroną bielszczanek.

ło już 13:20, ale podopieczne trenera Bartłomieja Piekarczyka doprowadziły do gry na przewagi. Gdy było 25:24 skutecznym atakiem po przekątnej popisała się Regiane Bidias, kończąc partię. - Mam wrażenie, że - podobnie jak my - zespół z Opola kocha odrabiać straty. Jest bardzo waleczny. Spotkały się więc zespoły o podobnych charakterach. O naszym zwycięstwie zadecydowała większa moc w ataku, miałyśmy też więcej rozważań akcji - oceniła Nowicka.

Z waleczności i niezlomnej wiary swoich podopiecznych zadowolony był szkoleniowiec **Bartłomiej Piekarczyk**. - Jesteśmy drużyną, która nigdy nie umiera. W trudnych sytuacjach weszliśmy na wyższe obroty i pokazaliśmy, że w tym momencie jesteśmy lepszym zespołem, ale na pewno zmęczenie wychodziło. Było widać, że nie graliśmy na swoim poziomie. Brakowało nam precyzji. Myślę, że stąd wynikała nerwowość po naszej stronie - tłumaczył po pierwszym spotkaniu Piekarczyk.

Trener opolank **Nicola Vettori** przyznał, że bielszczanki wygrały zasłużenie: - Dużo zabrakło, abyśmy przechylili losy spotkania na naszą korzyść. Rywalki grały konsekwentnie, szczególnie w obronie i wyprowadzając kontry. Do tego odchodziła dobra zagrywka - ocenił.

Awansując do grona czterech najlepszych drużyn w Polsce, bielszczanki powtórzyły wynik z poprzedniego sezonu. Wówczas walkę o udział w finale play offu przegrały z ŁKS-em Commercecon Łódź, zaś o brązowy medal z Grotem Budowlanymi Łódź. Tym razem apetyty są większe... Dodajmy, że ostatni raz BKS z mistrzostwa Polski cieszył się w 2010 roku. Wówczas w finale okazał się lepszy od Banku BPS Muszynianki Fakro Muszyna. W zespole z południa Małopolski grała wówczas obecna prezes białskiego klubu, Aleksandra Jagieło.

Wówczas walkę o udział w finale play offu przegrały z ŁKS-em Commercecon Łódź, zaś o brązowy medal z Grotem Budowlanymi Łódź. Tym razem apetyty są większe... Dodajmy, że ostatni raz BKS z mistrzostwa Polski cieszył się w 2010 roku. Wówczas w finale okazał się lepszy od Banku BPS Muszynianki Fakro Muszyna. W zespole z południa Małopolski grała wówczas obecna prezes białskiego klubu, Aleksandra Jagieło.

(mic)

## Pewny awans

TAURON LIGA

**P**przed drugim starciem **Ann Kalandadze**, przyjmująca Rysic, mówiła: - Zwycięstwo w pierwszym spotkaniu jeszcze o niczym nie świadczy. Żeby awansować do półfinału, musimy również wygrać w Radomiu - przestrzegała. Rzeszowianki stanęły na wysokości zadania. Wygrały pewnie, choć miały chwile słabości, zwłaszcza w drugim secie, gdy straciły kilka punktów z rzędu. Wcześniej jednak miały wystarczającą przewagę (15:4) i nagły brak koncentracji nie wpłynął na wynik.

Rysice w półfinale zmierzą się z BKS-em Bostik ZGO Bielsko-Biała, który również w dwóch meczach wyeliminował w ćwierćfinale Uni Opole.

Ćwierćfinały (do 2 zwycięstw)

**■ Moya Radomka - PGE Rysice Rzeszów 0:3 (21:25, 21:25, 20:25). Stan rywalizacji 0-2. Awans Rysic.**

**RADOM:** Łyczakowska (1), Murrek (11), Świrad (3), Gałkowska (15), Johnson (6), Schoelzel (4), Stenzel (libero) oraz Reiter (2), Nowakowska (6), Gajer, Moskwa (1), Dąbrowska, Rybak-Czyrniańska. Trener Jakub GŁUSZAK.

**RZESZÓW:** Wenerska, Coneo (10), Centka (11), Orvosova (15), Kalandadze (14), Jurczyk (7), Szczygłowska (libero) oraz Kubas (libero), Obiała, Makarowska-Kulej, Szlagowska, Kowalska (1). Trener Stephane ANTIGA.

**Sędziowali:** Piotr Habel (Tarnów) i Jacek Litwin (Kraków). **Widzów 3500.**

**Przebieg meczu**

**I:** 9:10, 12:15, 15:20, 21:25.

**II:** 3:10, 4:15, 13:20, 21:25.

**III:** 9:10, 11:15, 16:20, 20:25.

**Bohaterka** - Weronika CENTKA.

(mic)

## Co się ciśnie na usta...

Mamy każdy element do poprawy. Grając tak, jak w ostatnim spotkaniu w Radomiu, nie da się wygrać - przyznał **Sebastian Adamczyk**, środkowy GKS-u Katowice.

PLUSLIGA

**K**atowiczanie w bieżących rozgrywkach liczyli na włączenie się do walki o play off. Tymczasem na trzy kolejki przed końcem nie są pewni pozostania w elicie. Mogli się do tego mocno przybliżyć, ale w poprzedniej kolejce przegrali z ostatnimi w tabeli Czarnymi Radom 0:3. - Nikt nie spodziewał się takiego wyniku. Chyba każdy z nas myślał, że postawimy się bardziej. Byliśmy świadomi, że Czarni walczą o życie i ten mecz nie przyjdzie sobie tak po prostu, wygramy go i będzie po ptakach. Radomianie po-

stawili się tak jak powinni, a my się tylko patrzyliśmy i chyba czekaliśmy, aż oni nagle przestaną grać. Same niecenzuralne słowa przychodzą na myśl. Po prostu zagraliśmy fatalnie - ocenił **Sebastian Adamczyk**.

Dla katowiczanie była to już czwarta kolejna porażka. O przerwanie serii nie będzie łatwo, gdyż do Katowic przyjeżdża Barkom Każany Lwów. Ukraińcy ostatnio są w wyborczej formie. Pokonali kolejno: Indykpol AZS Olsztyn, Exact Systems Hemarpol Częstochowa oraz - co było wielką sensacją - Asseco Resovia. W tym roku wygrali rów-

niez m.in. z Jastrzębskim Węglem oraz Aluronem CMC Wartą Zawiercie, potwierdzając tkwiący w nich spory potencjał. Zwycięstwa spowodowały, że nieoczekiwanie włączyli się do walki o czołową ósemkę. W tabeli zajmują 11. miejsce, ale do ósmego Indykpolu AZS tracą zaledwie cztery „oczka”.

Katowiczanie nie mają jednak zbyt wielkiego pola manewru. Następna strata punktów spowoduje, że dwa ostatnie starcia - z KGHM Cuprum Lubin i Bogdanką LUK Lublin - będą o być albo nie być.

W najbliższej kolejce hitowe starcie odbędzie się

jednak w Jastrzębiu-Zdroju. Mistrz kraju, Jastrzębski Węgiel i lider tabeli, podejmuje trzeci Aluron CMC Wartą Zawiercie. Zwycięstwo gospodarzy spowoduje, że praktycznie zapewnią sobie pierwsze miejsce po rundzie zasadniczej. Porażka otworzy szansę przez zawiercianami i Projektem Warszawa.

Wynik jest sprawą otwartą, bo jastrzębianie na finiszu rundy zasadniczej prezentują się w kratkę. Przegrali z Treflem Gdańsk i Barkom Każany, a także stracili punkty ze Ślepskiem Małow Suwałki. Z drugiej strony łatwo ograli Projekt oraz pokazali wielką klasę w półfinale Ligi Mistrzów, eliminując Ziraat Bankasi Ankara.

(mic)

## Potwierdzone plotki

**W**nowym sezonie trenerem Grupy Azoty ZAKSY Kędzierzyn-Koźle będzie **Andrea Giani**. Włoch, który aktualnie prowadzi reprezentację Francji, a wcześniej pracował m.in. z kadrą Niemiec, sam pośrednio potwierdził plotki. Szkoleniowiec był gościem programu „After Hours” na kanale „Lega Pallavolo Serie A”. Włoski rozgrywający, Michał Baranowicz, który również był gościem programu zasugerował Gianiemu, naukę języka polskiego, co ten skwitował uśmiechem wraz z pozostałymi uczestnikami programu.

(mic)

## POD SIATKĄ

PlusLiga

**Czwartek, 28 marca**

**RZESZÓW, 17.30:** Asseco Resovia - KGHM Cuprum Lubin

**KATOWICE, 20.30:** GKS - Barkom Każany

**Piątek, 29 marca**

**NYSA, 17.30:** PSG Stał - Projekt Warszawa

**KĘDZIERZYN-KOŹLE, 20.30:** Grupa Azoty ZAKSA - Ślepsk Małow Suwałki

**Sobota, 30 marca**

**BEŁCHATÓW, 12.30:** PGE GiEK Skra - Enea Czarni Radom

**JASTRZĘBIE, 14.45:** Jastrzębski Węgiel - Aluron CMC Warta Zawiercie

**OLSZTYN, 17.30:** Indykpol AZS - Trefl Gdańsk

**CZĘSTOCHOWA, 20.30:** Exact Systems Hemarpol - Bogdanka LUK Lublin

**Poniedziałek, 1 kwietnia**  
**LUBIN, 20.30:** KGHM Cuprum - GKS Katowice

# Wyjątkowy smak

Rozmowa z **Grzegorzem Piekarskim**, 95-krotnym reprezentantem Polski, obecnie ekspertem TVP Sport

**Jak pan ocenia dotychczasową rywalizację i czy można wyciągnąć już pierwsze wnioski?**

- Oczywiście, że można, już przecież jesteśmy przed ostatnim rozdaniem, czyli grą o medale. Jestem zbudowany tym, co mogłem zobaczyć na przestrzeni sezonu zasadniczego oraz meczów w ćwierćfinałach oraz półfinałach. Poziom ligowej rywalizacji, mimo różnic budżetowych drużyn, na pewno się podniósł w porównaniu z poprzednimi sezonami. Chyba nikt nie spodziewał się tak wyrównanych meczów już w 1. rundzie play offu. Zespoły wyżej sytuowane w tabeli w pierwszej części sezonu wcale nie miały tak miło i przyjemnie. GKS Katowice, obrońca tytułu mistrzowskiego, naszpikowany wartościowymi zawodnikami, miał sporo problemów z Zagłębiem. Wygrał serię 4-2, ale w porównaniu z poprzednią nie było tak łatwo. Również GKS Tychy w potyczkach z „Szarotkami” miał duże kłopoty. Sytuacja jeszcze bardziej skomplikowała się w rywalizacji pomiędzy Jastrzębiem i Energią Toruń. Któż mógłby przypuszczać, że ekipa trenera Roberta Kalabera na inaugurację przegra dwa mecze z rzędu?! Ale w końcu zwyciężyła w serii 4-3. Unia Oświęcim z kolei dokonała wyboru Cracovii; niektórzy różnie ten fakt komentowali. Tym bardziej że trener Rudolf Rohaczek jest wysokiej klasy specjalistą od przygotowania do play offu. I znowu to pokazał. Unia, mająca spory potencjał i teoretycznie lepszy skład, musiała włożyć sporo wysiłku, by znaleźć się w półfinale. Podsumowując jednym zdaniem:



**Potyczki Krystiana Dziubińskiego (z lewej) z Ryanem Cookiem pewnie będą ozdobą finałowych zmagani.**

te ćwierćfinały były dość przewrotne, ale również niezwykle ciekawe, a ostatecznie skończyły po myśli drużyn usytuowanych wyżej.

**Oba półfinały zapowiadały się na siedmiomeczowe tasie, a tymczasem skończyły się w pięciu. Był pan tym faktem zaskoczony?**

- Tak, byłem zaskoczony - i chyba nie tylko ja - że rywalizacja zakończyła się w takich a nie innych okolicznościach. GKS Katowice, w moim przekonaniu, dysponuje zespołem kompletnym, bo wszystkie formacje mają moc i wiele atutów. Obcokrajowcy w sezonie zasadniczym nieco zrekompensowali gorszą skuteczność duetu Grzegorz Pasiut - Bartosz Fraszko. Jednak ten pierwszy w play offie znów błyszczy, a drugi mu dzielnie sekunduje. Również formacja defensywna jest odpowiednio zestawiona. John Murray

w bramce, Maciej Kruczek i Jakub Wanacki - dwaj kadrowicze - oraz młody Kacper Maciąś w obronie, wsparci odpowiedniej jakości obcokrajowcami, tworzą silną zaporę. Szkoda, że Santeri Koponen doznał kontuzji (złamana żuchwa - przyp. red.), bo świetnie się wkomponował w tę drużynę. Zespół z Jastrzębia był pozbawiony takiej mocy uderzeniowej. To jednak wcale nie oznacza, że był bez szans. Wygrał inauguracyjny mecz, choć i on był pod kontrolą GKS-u Katowice. Chyba wszyscy jesteśmy pod wrażeniem wyczynu zespołu umiejętnie prowadzonego przez trenera Jacka Płachtę. Teraz stoi przed szansą zdobycia po raz trzeci z rzędu złotego medalu!

**Dość tych komentarzy pod adresem GKS-u Katowice. Może przejdźmy do rywalizacji, szczególnie panu bliższej, Unii Oświęcim**

**z GKS-em Tychy. Taki pan przewidywał scenariusz tej rywalizacji?**

- To było starcie najlepszej ofensywy w sezonie zasadniczym - Unii - z najlepszą defensywą - z Tychów. Działacze GKS-u w trakcie sezonu zmienili trenera i hokeiści po drodze zdobyli Superpuchar i Puchar Polski. Nie ukrywali też, że mają chrapkę na potrójną koronę. Spodziewałem, że ta rywalizacja będzie trwała siedem meczów i że o rozstrzygnięciu będzie decydował jeden gol. Tak się nie stało, a diabeł tkwi w szczegółach.

**No właśnie, w jakich? Co pańskim zdaniem zdecydowało o wygranej Unii i przelamaniu tej niemocy w konfrontacji z Tychami?**

- W inauguracyjnym meczu Unia zagrała słabo i straciła dwa gole w osłabieniu, które w końcowym rozrachunku, jak się później okazało, mogły pójść w zapomnienie.



nie. Natomiast nie mogłem wybaczyć katastrofalnego zachowania Andrija Denyskina. Ukraińiec nie wytrzymał nerwowo i faulował, osłabiając zespół, bo nie myślał o grze, tylko o zwadzie na taflę. Trener Nik Zupancić zdecydował się na radykalny krok i odsunął Denyskina od składu w drugim meczu. To było świetnym posunięciem i przyniosło wymierne efekty. Kamila Sadłochę przesunął do pierwszej formacji. Był on szybki i niezwykle niebezpieczny dla rywali. Skuteczność odzyskał Mark Kaleinikovas i w play offie jest na czele klasyfikacji najlepszych strzelców. Ruch kadrowy trenera Zupancicia był trafiony w dziesiątkę. Denyskin wrócił do składu, ale grał już w innej piątce. To jednak pierwszy element tej układanki Unii. Krystian Dziubiński, jak przystało na kapitana zespołu, zdobył gola w dogrywce w drugim meczu w Tychach. Z psychologicznego punktu widzenia miał on kolosalne znaczenie i również sprawił, że Unia znalazła się w finale.

**A jak potoczy się finał?**

- Nie potrafię powiedzieć, ale wiem, za którą drużynę będę trzymał kciuki (śmiech). Obie mają wystarczająco dużo atutów, by stworzyć interesujące widowisko. Ten złoty medal będzie miał wyjątkowy smak, bowiem będzie zdobyty po niesłychanie wyrównanej rywalizacji.

**Rozmawiał Włodzimierz Sowiński**

## Triumf amerykański

DWARS DOOR VLAANDEREN

**A**merikanin Matteo Jorgenson wygrał 78. edycję klasycznego Dwars Door Vlaanderen. Zawodnik ekipy Visma finiszował samotnie, uzyskując półminutową przewagę nad towarzyszami ucieczki, których zostawił 7 km przed metą w Waregem. Drugie miejsce zajął Norweg Jonas Abrahamson (Uno-X), a podium uzupełnił Szwajcar Stefan Kueng (Groupama-FDJ).

24-letni Jorgenson odniósł kolejny sukces w tym miesiącu, po triumfie w wyścigu etapowym Paryż-Nicea.

W holenderskiej drużynie Visma radość ze zwycięstwa Amerykanina mieszała się jednak z niepokojem dotyczącym stanu zdrowia Wouta van Aerta. Belg leżał w kraksie, 67 km przed metą, mocno się poobijał i został odwieziony do szpitala. Diagnoza wskazała, że złamał obojczyk i kilka żeber, co oznacza, że nie wystartuje w kolejnych wyścigach klasycznych Dookoła Flandrii i Paryż-Roubaix - poinformowała jego ekipa Visma.

To ogromna strata dla zespołu i wielkie rozczarowanie dla utytułowanego belgijskiego kolarza, który marzył o zwycięstwie we wspomnianych wyścigach. Wielokrotnie stawał w nich na podium, ale jeszcze nigdy na pierwszym stopniu.

Z czterech polskich kolarzy najwyższą pozycję zajął sklasyfikowany Kamil Małecki z ekipy Q36.5 - zajął 64. miejsce ze stratą blisko czterech minut do zwycięzcy.

**Dwars Door Vlaanderen, Roeselare - Waregem, 188,6 km:** 1. Matteo Jorgenson (USA/Visma)

- 4:07.44, 2. Jonas Abrahamson (Norwegia/Uno-X) strata 29 s, 3. Stefan Kueng (Szwajcaria/Groupama-FDJ), 4. Tiesj Benoot (Belgia/Visma), 5. Dries De Bondt (Belgia/AG2R La Mondiale) ten sam czas, 6. Joshua Tarling (W. Brytania/Ineos Grenadiers) 44... **64. Kamil Małecki (Q36.5) 3.48, 73. Filip Maćiejuk (Bora-hansgrohe) ten sam czas, 115. Szymon Sajnok (Q36.5) 7.54, 117. Łukasz Wiśniowski (Bahrain-Victorious) ten sam czas.**

## POWODY DO ŚWIĘTOWANIA

NHL

■ Hokeiści New York Rangers mają powody do zadowolenia, a nawet krótkiego świętowania. W Madison Square Garden pokonali Philadelphia Flyers 6:5 (0:0, 1:2, 4:3, 1:0) po dogrywce. To był ich trzeci wygrany mecz z rzędu. Jako pierwsi w 72 spotkaniach osiągnęli granicę 100 pkt i objęli prowadzenie w Konferencji Wschodniej. Ponadto oficjalnie za-

pewnili sobie miejsce w play offie. Mecz rozstrzygnął Adam Fox w 26 sek. dodatkowego czasu. Asystę przy trafieniu zaliczył Artemi Panarin; to była jego trzecia w tej potyczce. W regulaminowym czasie podawał do Miki Zibanejad (36 min) i Aleksisa Lafrenieriego (54). Rosjanin w punktacji kanadyjskiej ma już 102 pkt (44 goli+58 asyst), a ustępuje jedynie Nikicie Kucherowowi (Tampa Bay) i Nathanowi MacKinnonowi (Co-

lorado) - po 113 i Connorowi McDavidowi (Edmonton) - 109. A tuż za nim jest David Pastrnak (Boston) - 101. Panarin jest siódmym zawodnikiem w historii klubu, który zdobył w sezonie 100 pkt i pierwszym od czasu Jaromira Jagra (123 pkt w sezonie 2005/06). Peter Laviolette, trener „Strażników”, odniósł w 1502. spotkaniu 800. zwycięstwo w NHL i zajmuje 7. miejsce wśród szkoleniowców na liście wszech czasów.

Dwa czołowe zespoły tej konferencji - Florida Panthers i Boston Bruins - spotkały się w Sunrise w meczu na „szczyście”. Po emocjonującej potyczce gospodarze ulegli „Niedźwiadkom” 3:4 (2:1, 0:1, 1:2). Zwycięską bramkę zdobył Pavel Zacha (58), a asystował mu wspomniany Pastrnak. Ten ostatni wpisał się też na listę strzelców (36). Bostońska ekipa po dwóch porażkach odniosła zwycięstwo i traci do Rangers tylko

punkt, zaś za nią plasują się Florida i Carolina po 97 pkt.

**NY Rangers - Philadelphia 6:5, Washington - Detroit 4:3, Nashville - Vegas 5:4 i Winnipeg - Edmonton 3:4 wszystkie po dogr., Florida - Boston 3:4, Pittsburgh - Carolina 4:1, Chicago - Calgary 3:1, Colorado - Montreal 1:2, Arizona - Columbus 6:2, Seattle - Anaheim 4:0, San Jose - Dallas 3:6, Toronto - New Jersey 3:6 (ws)**

CO, GDZIE, KIEDY - KWIECIEŃ

- do 1 **ŻEGLARSTWO** mistrzostwa świata klasy Latający Holender (St. Petersburg)
- do 6 **ŻEGLARSTWO** Trofeum Księżniczki Zofii (Palma de Mallorca)
- do 6 **HOKEJ NA LODZIE** MŚ Dywizji 1B kobiet (Ryga)
- 1 **ŻUŻEL** finał Złotego Kasku - Memoriał Jerzego Szczakiela (Opole)
- 1-6 **KOLARSTWO** Wyścig Dookoła Kraju Basków (Hiszpania)
- 1-7 **TENIS** WTA (Charleston; Bogota) ATP (Houston, Marrakesz, Estoril)
- 2-3 **PIŁKA NOŻNA** półfinały Pucharu Polski
- 3 **KOSZYKÓWKA** pierwszy mecz finałowy Pucharu Europy kobiet
- 3 **PIŁKA RĘCZNA** play off Ligi Mistrzów, Industria Kielce - GOG Handbold (Kielce)
- 3-7 **GINASTYKA** mistrzostwa Europy w skokach na trampolinie i ścieżce (Guimaraes)
- 3-14 **HOKEJ NA LODZIE** MŚ elity kobiet (Utica)
- 4 **PIŁKA RĘCZNA** el. ME kobiet: Kosowo - Polska (Prisztina), play off LM, PSG - Orlen Wisła Płock (Paryż)
- 4-7 **SZERMIERKA** mistrzostwa Polski we wszystkich broniach (Warszawa)
- 4-22 **SZACHY** turniej kandydatów - kobiety i mężczyźni (Montreal)
- 5 **ŻUŻEL** indywidualne międzynarodowe mistrzostwa ekstraklasy (Łódź)
- 5-7 **ZAPASY** turniej kwalifikacyjny do igrzysk w Paryżu (Baku), MP U-23 w stylu klasycznym (Poznań)
- 6 **ŻUŻEL** drużynowe ME (Grudziądz), Memoriał Alfreda Smoczyka (Leszno), Memoriał Henryka Żyto (Gdańsk)
- 6-7 **PLYWANIE** Grand Prix Polski (Warszawa)
- 7 **KOLARSTWO** Paryż-Roubaix (Francja)
- 7 **PIŁKA RĘCZNA** el. ME kobiet: Polska - Kosowo (Zielona Góra)
- 7 **FORMUŁA 1** GP Japonii (Suzuka)
- 7 **ŻUŻEL** finał MP Par Klubowych
- 7-14 **TENIS** ATP (Monte Carlo)
- 8-14 **BADMINTON** indywidualne ME (Saarbrücken)
- 9 **KOSZYKÓWKA** pierwszy mecz finału PE mężczyzn
- 9-10 **PIŁKA NOŻNA** pierwsze mecze ćwierćfinałowe LM
- 9-14 **PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY** Puchar Świata (Rzym)
- 10 **KOSZYKÓWKA** drugi mecz finałowy PE kobiet
- 11 **PIŁKA NOŻNA** pierwsze mecze ćwierćfinałowe LE i LKE
- 11-14 **GOLF** PGA Tour The Masters (Augusta)
- 12-13 **ZAPASY** MPJ i U-23 kobiet (Brzeźnica)
- 12-14 **KOLARSTWO TOROWE** Puchar Narodów (Milton)
- 12-14 **SAMOCHOODY** Rajd Węgier - el. ME
- 12-14 **WIOŚLARSTWO** PŚ (Varese)
- 12-14 **KOSZYKÓWKA** Final Four Euroligi kobiet (Mersin), kwalifikacje IO kobiet 3x3 z udziałem Polek (Hongkong)
- 13 **KOSZYKÓWKA** drugi mecz finałowy PE mężczyzn
- 13 **LEKKA ATLETYKA** MP na 10000 m (Ustka)
- 14 **KOLARSTWO** Amstel Gold Race (Holandia)
- 14 **LEKKA ATLETYKA** Poznań Półmaraton
- 14 **PIŁKA RĘCZNA** Polska - Brazylia kobiet towarzysko (Piła)
- 14 **MOTOCYKLE** GP Ameryk (Austin)
- 15-21 **TENIS** WTA (Stuttgart, Rouen), ATP (Barcelona, Bukareszt, Monachium)
- 15-29 **BOKS** ME kobiet i mężczyzn (Belgrad)
- 16-17 **PIŁKA NOŻNA** rewanżowe mecze ćwierćfinałowe LM
- 16-20 **JEŹDZIECTWO** finał PŚ w skokach i ujeżdżeniu (Rijad)
- 17 **KOLARSTWO** Walońska Strzała (Belgia)
- 17 **KOSZYKÓWKA** pierwszy mecz finału PE FIBA mężczyzn, ew. trzeci mecz finału PE mężczyzn
- 17-21 **SIATKÓWKA PLAŻOWA** Beach Pro Tour Elite16 (Tepic)
- 17-23 **HOKEJ NA LODZIE** MŚ Dywizji 2A do lat 18 (Sosnowiec)
- 18 **PIŁKA NOŻNA** rewanżowe mecze ćwierćfinałowe LE i LK
- 18-21 **SAMOCHOODY** Rajd Chorwacji - el. MŚ
- 19-21 **ZAPASY** MPJ i młodzieżowe w stylu wolnym (Staszów)
- 20 **LEKKA ATLETYKA** Diamentowa Liga (Xiamen)
- 21 **KOLARSTWO** Liege-Bastogne-Liege (Belgia)
- 21 **LEKKA ATLETYKA** MŚ w chodzie sportowym (Antalya)
- 21 **FORMUŁA 1** GP Chin (Szanghaj)
- 21-28 **ŻEGLARSTWO** Francuski Olimpijski Tydzień - ostatnia olimpijska kwalifikacja (Hyeres)
- 22.04.-5.05. **TENIS** WTA i ATP (Madryt)
- 23-28 **KOLARSTWO** Tour de Romandie (Szwajcaria)
- 23-28 **ŁUCZNICTWO** PŚ (Szanghaj)
- 23-28 **PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY** PŚ (Budapeszt)
- 24 **KOSZYKÓWKA** rewanżowy mecz finałowy PE FIBA mężczyzn
- 24-28 **GINASTYKA SPORTOWA** ME mężczyzn (Rimini)
- 25-27 **DZUDO** ME (Zagrzeb)
- 25-28 **PLYWANIE** MP (Lublin)
- 25-28 **TENIS STOŁOWY** MPJ (Zielona Góra)
- 25-28 **WIOŚLARSTWO** ME i europejskie regaty kwalifikacyjne do IO (Segedyn)
- 26-28 **SAMOCHOODY** Rajd Świdnicki - el. MP
- 26-28 **SZERMIERKA** europejskie kwalifikacje olimpijskie (Dudelange)
- 27 **LEKKA ATLETYKA** DL (Szanghaj)
- 27 **ŻUŻEL** GP Chorwacji (Goriczan)
- 28 **LEKKA ATLETYKA** MP w maratonie (Łódź)
- 28 **MOTOCYKLE** GP Hiszpanii (Jerez de la Frontera)
- 30.04.-1.05. **PIŁKA NOŻNA** pierwsze mecze półfinałowe LM



Gest, który najlepiej świadczy o stanie ducha Huberta Hurkacza.

# Za mało asów

## Nie ma już polskich zawodników w „tysięcznikach” w Miami. Podobnie jak Iga Świątek, również Hubert Hurkacz odpadł w 1/8 finału.

Nasz tenisista, rozstawiony z numerem ósmym, przegrał z Bułgarem Grigorem Dimitrowem 6:3, 3:6, 6:7 (3-7). Spotkanie trwało dwie godziny i 42 minuty. 32-letni Dimitrow to dla Hurkacza rywal wyjątkowo niewygodny. Pięć lat młodszy wrocławianin mierzył się z nim po raz piąty i doznał piątej porażki.

Hurkacz był blisko zwycięstwa, choć jego największa broń, czyli serwis, tego dnia nie funkcjonował najlepiej. Podopieczny trenera Craiga Boyntona zanotował tylko osiem asów, a we wcześniejszych

spotkaniach, z Kazachem Aleksandrem Szewczenką i Amerykaninem Sebastianem Kordą miał ich, odpowiednio, 28 i 15.

W pierwszym secie o wygranej Hurkacza zdecydowało jedyne przełamanie w ósmym gemie. W drugiej partii to Bułgar zdołał go raz przełamać, w szóstym gemie.

W secie trzecim obaj wygrali swoje wszystkie game serwisowe i potrzebny był tie-break. W nim kluczowa sytuacja miała miejsce przy stanie 2-2 i serwisie Polaka.

Dimitrow z trudem przebił piłkę na stronę Hurkacza i wydawało się, że ten łatwo zdobędzie punkt.

Hurkacz owszem zagrał nie do odbioru, ale wykonując dość słabo dotknął stopą siatki. Sędzia zauważył przewinienie, punkt dostał Bułgar.

Hurkacz wściekle cisnął raketą o kort, zarzekał się, że siatki nie dotknął, ostentacyjnie się o nią oparł. Arbiter pozostał niewzruszony i decyzji nie zmienił.

Dimitrow wykorzystał dekoncentrację rywala, zdobył dwa kolejne punkty, a chwilę później zakończył spotkanie wykorzystując pierwszą piłkę meczową.

W ćwierćfinale rywalem Dimitrowa będzie najwyżej rozstawiony Hiszpan Carlos Alcaraz.

# 5 lat i starczy

Tenisista Novak Djoković ogłosił na Instagramie, że zakończył trwającą od 2019 roku współpracę z chorwackim trenerem Goranem Ivanisevićem. „Nasza relacja na korcie miała swoje wzloty i upadki, ale nasza przyjaźń zawsze była solidna” - skomentował Serb.

Ivanisević wygrał Wimbledon w 2001 roku, a w latach 1992, 1994 i 1998 doszedł do finału wielkoszlemowego turnieju w Londynie. Dołączył do sztabu Djokovicia pięć lat temu i pomógł 36-latkowi zdobyć

kolejne dziewięć tytułów Wielkiego Szlema.

„Goran i ja zdecydowaliśmy się zakończyć współpracę kilka dni temu. Ale ten turniej nigdy się dla nas nie kończy. Dziękuję za wszystko, mój przyjacielu. Kocham cię” - napisał zdobywca 24 tytułów wielkoszlemowych w poście na Instagramie, zamieszczając zdjęcie, na którym razem z Ivanisevićem grają w grę planszową.

W styczniu starania Djokovicia o rekordowy 25. tytuł Wielkiego Szlema w grze pojedynczej zakończył się porażką z Włochem Jannikiem Sinnerem w półfinale Australian Open.

Serb wycofał się z trwającego Miami Open, aby skupić się na przygotowaniach do turniejów rozgrywanych na mączce. Podjął tę decyzję po szokującej porażce w trzeciej rundzie Indian Wells z Włochem Lucą Nardim.

Djoković w Paryżu po raz czwarty postara się wygrać French Open, który odbędzie się w dniach 26 maja - 9 czerwca.

(PAP)

POLECAMY IMPREZY  
SPORTOWE W TV

**CZWARTEK  
28 MARCA**

**TVP 1**

20.10 Przegląd wydarzeń

**TVP SPORT**

**19.25 Piłka nożna: 2. liga, Stal Stalowa Wola - Sandecja Nowy Sącz (na żywo), 21.30 Sportowy wieczór**

**POLSAT SPORT**

**17.30 Siatkówka: PlusLiga, Asseco Resovia - Cuprum Lubin, 20.30 GKS Katowice - Barkom Każany Lwów, 0.00 Tenis: ćwierćfinał ATP w Miami (na żywo)**

**POLSAT SPORT EXTRA**

**8.30 Golf: 1. dzień Hero Indian Open, 18.00 Tenis: ćwierćfinały ATP w Miami, 20.25 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, Bayern Monachium - Barcelona (na żywo)**

**POLSAT SPORT NEWS**

16.30 Mag. Fortuna 1. ligi

**POLSAT SPORT  
PREMIUM 1**

**20.25 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, Partizan Belgrad - Olympiakos Pireus (na żywo)**

**CANAL+ SPORT**

**20.00, 1.30 Tenis: półfinały WTA w Miami (na żywo)**

**CANAL+ SPORT 2**

**1.00 Koszykówka: NBA, New Orleans Pelicans - Milwaukee Bucks (na żywo)**

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

**Sport**

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrkcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania Andrzej GRZYGERCZYK

Sekretariat techniczny 32 258 72 70

Dział pitki nożnej: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@sportdziennik.com

redakcja@dzienniksport.com.pl

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

# Pora na antypody

W piątek rozpoczyna się kolejny turniej Ladies European Tour - Women's NSW Open. Tym razem polska ekipa pojawi się tam w rozbudowanym składzie. Zagra tam Dorota Zalewska – pierwsza Polka z kartą LET. Poza nią w Australii kibicować będziemy również Duncie Smilli Tarning Sønderby, której caddiuje Mikołaj Kniaginin.

Jak na razie odbyły się cztery indywidualne turnieje ligi. Sezon rozpoczął się w lutym, w Kenii, gdzie również debiutowała Dorota. W swoim pierwszym występie od razu przeszła przez cut, finiszując ostatecznie na miejscu 61. Dwa tygodnie później wystąpiła w Maroku, tym razem nie awansując do weekendowej rozgrywki, do której zabrakło jej jednego uderzenia. Teraz zagra w swoim trzecim turnieju, który odbędzie się na fantastycznym australijskim polu projektu Rossa Watsona, w Magenta Shores Golf & Country Club, zlokalizowanym w stanie New South Wales.

## Dorota w Australii

Dla Doroty Zalewskiej będzie to pierwszy australijski turniej i ewidentnie podoba jej się tam. Towarzyszą jej rodzice, a caddiować będzie jej tata. Pytana o wrażenia z antypodów, relacjonowała: „Pole jest zdecydowanie linksove, z niesamowitymi widokami na ocean, szczególnie na drugiej dziewiątce. Dwie połówki pola bardzo się od siebie różnią, pierwsza jest raczej zamknięta, otoczona buszem, druga z kolei niesamowicie otwarta. Ze względu na położenie i formę pola ogromny wpływ na grę będzie miał wiatr.

Dziś podmuchy wymagają aż 2,5 kija więcej, więc w ciągu tygodnia może się zrobić naprawdę ciekawie. Bardzo fajne są greeny i świetnie przygotowane. Atmosfera jak zwykle jest dobra, choć zaczyna się wyczuwać delikatne napięcie u niektórych zawodniczek. Fajnie, że są tu też Mikołaj i Smilla, dużo rozmawiamy, śmiejemy się. Okolica pola jest niesamowita, mieszkamy tuż przy plaży. Atmosferą Australia przypomina mi trochę USA, tylko ludzie są jakoś niesamowicie wyluzowani, czuć od nich spokój i radość z życia”.

Pula nagród to standardowe 300000 euro, z czego dla zwycięzcy przypadnie 45000.

## Smilla i Miki

Dorota przyjaźni się z duńsko-polskim duetem golfowym, który w pewnym sensie trochę przeciera przed nią szlaki. Od dawna przyjaźniła się z Mikołajem, poznając Smillę, wybrankę serca Mikołaja, nieco później. Smilla gra na LET już drugi sezon i nawet jest już triumfatorką w lidze, zwyciężając w prestiżowym 2023 KPMG Women's Irish Open. To zawsze idealna sytuacja, kiedy w trasie spotykają się przyjaciele, którzy pomogą sobie w najróżniejszych sprawach, zwłaszcza udzielając cennych rad. Smilla i Miko-



Kleopatra Kozakiewicz i Nina Pitsch od dzisiaj grają w mistrzostwach Francji U21.

łaj po prostu doświadczyli na własnej skórze życia w podróży, latając cały poprzedni sezon z turnieju na turniej. Dla Doroty jest to z kolei nowa sytuacja i dzięki przyjacielom może ominąć wiele pułapek, czyhających na nowe zawodniczki i może uniknąć niepotrzebnych błędów. Dla Smilli będzie to również trzeci indywidualny występ w sezonie, jednak ona przyjęła zupełnie inną marszrutę, ze względu na to, że jej status, jako triumfatorki ligi, kwalifikuje ją do większych turniejów.

Mikołaj, zanim postanowił wkroczyć na niełatwą ścieżkę kariery caddiego, był sam świetnym graczem. W przeszłości był 4-krotnym klubowym mistrzem Polski, wraz z drużyną Sobieni, oraz mistrzem Polski Match Play w 2020 roku.

## Inna droga

Smilla rozpoczęła sezon od Aramco Saudi Ladies International, gdzie nie miała idealnego początku rywalizacji, zajmując dopiero 111. pozycję, w turnieju dajemy radę z jet lagiem. Pierwsze dwa dni były ok, ale teraz nas trochę uderzyło. Pole jest super, przy samym Pacyfiku, bardzo ładny lay out. Trenujemy i w czwartek czeka nas pro-

najlepszych 66 zawodniczek. Po trzech tygodniach Smilla i Mikołaj powalczyli w Stanach Zjednoczonych, w Aramco Team Series - Tampa, rywalizując w turnieju indywidualnym i drużynowym. Indywidualnie Smilla uplasowała się na miejscu 25, a drużynowo była dziewiątą, grając razem ze Sarah Schober, Sofie Kibsgaard i amatorką - Sarą Winter. Zapytałam Mikołaja, jakie mają wrażenia z Australii: „Przyjechaliliśmy w sobotę wieczorem, jakoś dajemy radę z jet lagiem. Pole jest super, przy samym Pacyfiku, bardzo ładny lay out. Trenujemy i w czwartek czeka nas pro-

- am. Wczoraj graliśmy rundę próbną z Doris, dziewięć dołków. Było bardzo miło, fajnie z kimś pogadać tutaj po polsku i złapać się z Doris po paru latach”.

## Z wieżą Eiffla w tle

Polskich akcentów na scenach międzynarodowych nie zabraknie również w damskim golfie amatorskim. Reprezentantki kadry narodowej, Kleopatra Kozakiewicz z Kalinowych Pól i Nina Pitsch z Armady, od czwartku zagrają w turnieju o śpiewnej, francuskiej nazwie - Internationaux de France U21 Filles, czyli mistrzostwach Francji kobiet, U21. Poprzednio triumfowała tam Szwedka Meja Ortengren, pokonując w finale Hiszpankę Andreę Revuelte. Dobrze zagrała wtedy Kleo, finiszując na dziewiątym miejscu. Turniej potrwa pięć rund. Dwa pierwsze dni to format Stroke Play. Kolejne trzy rundy to Match Play. Mistrzostwa rozegrane zostaną w prywatnym klubie - Golf de Saint Cloud, założonym w 1913 roku, w którego skład wchodzi dwa pola mistrzowskie. Z dwóch dołków jednego z nich rozciąga się niesamowity widok na wieżę Eiffla.

PGA Tour przenosi się w tym tygodniu na turniej Texas Children's Houston Open, gdzie tytułu bronić będzie Tony Finau. Transmisje od czwartku do niedzieli, w Eurosporcie.

Kasia Nieciak



W Australii Dorocie Zalewskiej towarzyszą rodzice. Tata będzie jej caddiować.

## KOLEJ NA STAMBUŁ

### IGRZYSKA EUROPEJSKIE

■ Czwarta edycja Igrzysk Europejskich odbędzie się w 2027 roku w Stambule - ogłosiło stowarzyszenie Europejskich Komitetów Olimpijskich (EOC) po spotkaniu Komitetu Wykonawczego w Rzymie. Gospodarzami poprzedniej edycji były w ubiegłym roku Kraków i Małopolska. - EOC z radością zatwierdziło kandydaturę Stambułu do roli gospodarza Igrzysk Europejskich. To świetna wiadomość zarówno dla europejskich sportowców, jak i dla tego miasta. Turcja i Stambuł od dawna są przyjaciółmi międzynarodowego sportu (...). Wiemy, że to będzie idealne miejsce na popisy najlepszych sportowców w Europie - skomentował pre-

zydent EOC Spyros Kapralos, cytowany w oficjalnym komunikacie. Stambuł był jedynym kandydatem i otrzymał w głosowaniu jednogłośnie poparcie. Jak zapowiedziano, „w oparciu o sukces imprezy w Krakowie i Małopolsce”, organizatorzy kolejnej postarają się, aby w jeszcze większej liczbie dyscyplin znajdujących się w programie Igrzysk Europejskich można było wywalczyć kwalifikacje olimpijskie do Los Angeles 2028. Decyzja Komitetu Wykonawczego ma zostać ostatecznie potwierdzona w czerwcu br. podczas zgromadzenia generalnego w Bukareszcie, kiedy dojdzie też do podpisania odpowiednich umów. (PAP)